

KONKRETY

nr 3

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

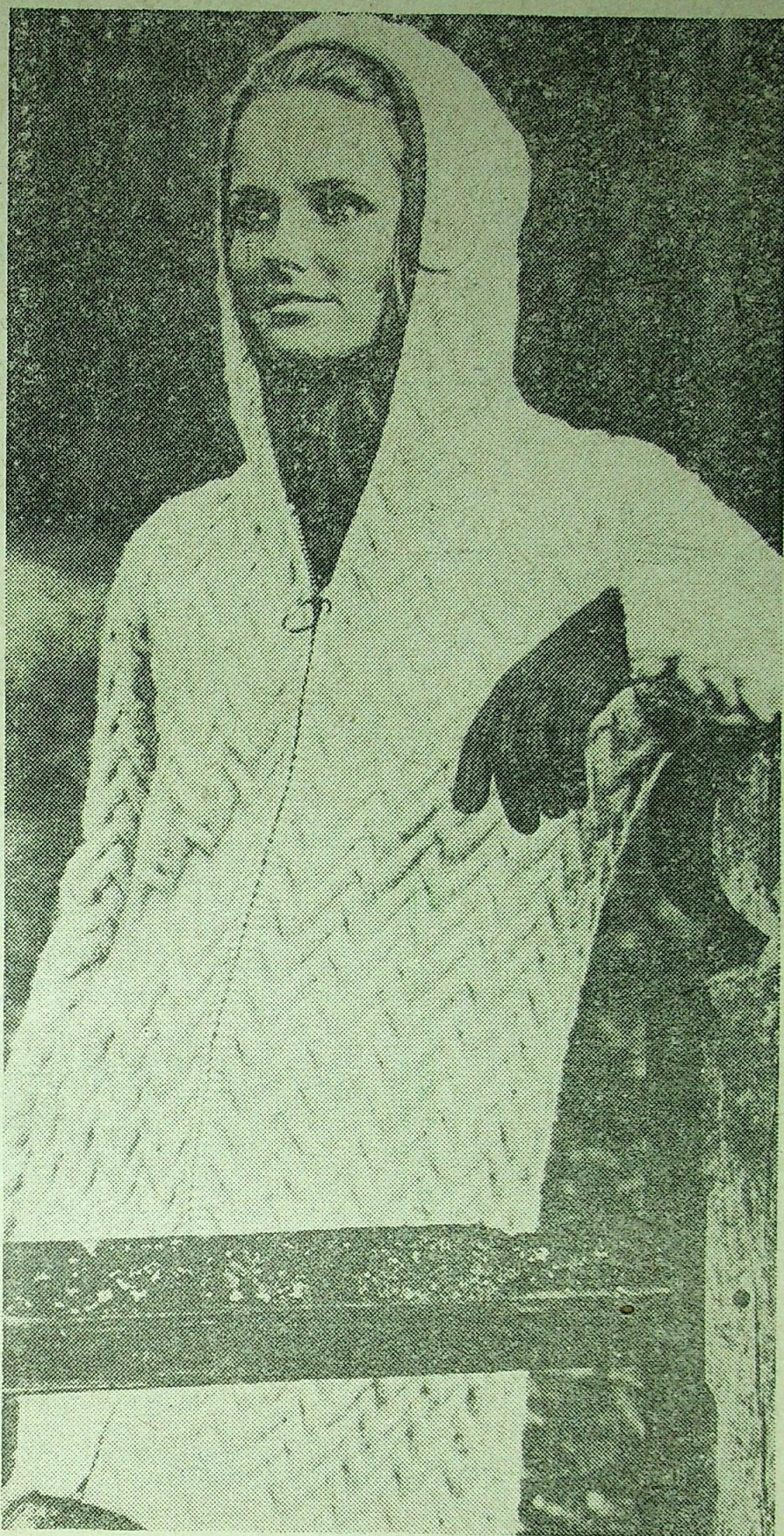
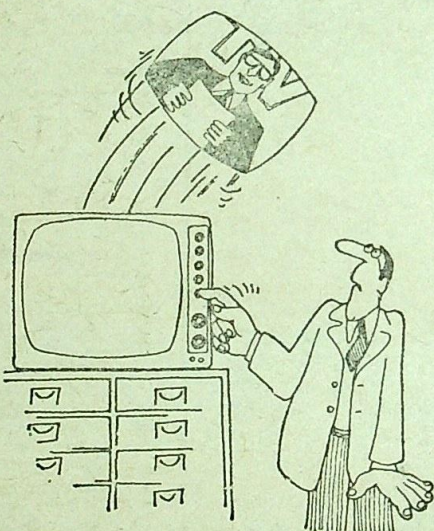
ROK III (NR 88) 18 STYCZNIA 1974 R CENA 2 ZŁOTE



Jak pogodzić?

Mam 19 lat i ukończoną szkołę górniczą. Zostałem przyjęty do pracy do Zakładów Górniczych — Rudna. Po przepracowanym miesiącu wezwano mnie na komisję wojskową, skąd zostałem skierowany na kurs samochodowy III kategorii. Z początku niełatwo mi było połączyć te dwie rzeczy, gdyż dojeżdżam z Legnicy. Dla przykładu opiszę swój dzień. Wstaję godzina 4.10. Do pracy przyjeżdżam 5.40, szybko przebieram się i wsiadam do autobusu, który zawozi nas na Polkowice, gdzie mamy jazdę. Po pracy w łazni jestem 14.10, gdzie szybko myję się, żeby zdążyć na autobus do Legnicy, który odchodzi o godzinie 14.35. W domu jestem o godzinie 15.40. Po zjedzeniu obiadu wychodzę na kurs, który się zaczyna o godzinie 16.30. Z kursu przychodzę o godzinie 20.00 lub 20.30. Tak dojeżdżałem przez trzy miesiące. Z kursu kierownictwo wystąpiło pismo do kadr, ażeby zakład zwolnił mnie na jazdę, która odbywa się w Legnicy. Pod koniec listopada dowiaduję się od planisty, że pismo nie dotarło do kadr (nie wiem z jakiego powodu). Akurat na następny dzień wypadła mi jazda, więc poszedłem do sztabu po to pismo, żeby dostarczyć je własnoręcznie. Było już za późno gdyż odebrano mi 45% premii. To moja pierwsza sprawa, której nie mogę załatwić. W ten sam dzień chciałem się zwolnić, gdyż nowe godziny pracy nie pozwalają mi na uczęszczanie na kurs. Już tydzień nie jestem w stanie tego załatwić. Czy przez to, że zostałem skierowany na kurs mam zostać zwolniony dyscyplinarnie? Jak przystępowałem do pracy były inne godziny i mogłem obie rzeczy pogodzić.

KRZYSZTOF SZESZKO
Legnica
ul. B. Prusa 8/3



TYLKO SPOD LADY?

strona 3

MOŻNA tu stanąć oko w oko z milionerem. Można otrzeć się o leniwie pełzającą po ulicach małomiasteczkową nudę. Te dwie krańcowe możliwości wyznaczają kierunek, w którym toczy się życie mieszkańców miasta.

Trudno wyobrazić sobie większą rozpiętość życiowych możliwości. Nie wszystkie jednak dostępne są każdemu obywatelowi prawie trzytysięcznej społeczności Prochowic. Rzeczywistość zmusza wielu do minimalizacji marzeń.

Siedemnaście kilometrów od stolicy powiatu — Legnicy, osiemnaście kilometrów od Lubina. Prochowice są siedzibą władz miejskich i gminnych. Pod względem wielkości są największą gminą w powiecie legnickim.

W notesie zrobiłem długą pionową linię. Po jednej stronie zapisywałem osiągnięcia prochowickich władz, po drugiej zaś plany i związane z nimi trudności. Ten ostatni zapis zajął mi zdecydowanie więcej miejsca.

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4.

na swojską nudę

KONKRETY tygodnia

Głogów

Budowniczo Huty Miedzi „Głogów” dobrze rozpoczęli rok. W kronice budowy zakładu odnotowali już też pierwsze sukcesy. Brygady Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w ciągu 4 dni, a nie 10, jak przewidywał harmonogram, wykonali fundament pod nowy piec anodowy. Dla zobrazowania przedsięwzięcia dodajmy, iż obiekt ten pochłoniął 350 m. sześć. betonu i 30 ton stali zbrojeniowej.

X

10 stycznia natomiast przekazano do rozruchu mechanicznego trzeci piec anodowy, wydajnością swą znacznie przekraczający dwa poprzednie. W trzeciej dekadzie stycznia inwestycja zostanie przekazana do pełnej eksploatacji. Piec budowały brygady LPBP, Mostostalu, Piecobudowy, Elektromontażu i Energoaparatury.

X

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Rosociach 15 stycznia otrzymała dyplom uznania KC PZPR i Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia gospodarcze w roku 1973 oraz za wkład do banku 30 miliardów. Dyplom na specjalnej uroczystości wręczył na ręce prezesa GS, Henryka Wiśniewskiego, II sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Zygmunt Najdowski w obecności przedstawicieli władz powiatowych z I sekretarzem KP partii Ryszardem Romaniewiczem.

X

Egzekutywa KP PZPR odbyła 15 stycznia wyjazdowe posiedzenie w Griebocicach, na którym dokonano uroczystego przyjęcia w szeregi kandydatów partii 20 osób.

X

Czytelnicy głogowscy z pewnością się zorientowali, że w ubiegłym tygodniu do naszej informacji o hotelu wkradła się pomyłka. Chodzi oczywiście o nowy hotel komunalny. Dodajmy, że posiada on już nazwę „Kasztelański”. Przepraszamy.

Legnica

Rozpoczął działalność, wchodzący na razie w skład lubińskiego KBO, Zakład Budownictwa Ogólnego. Zakład skupi się w pierwszym rzędzie na realizacji bardzo napiętych inwestycji mieszkaniowych (plan przewiduje oddanie w tym roku 2800 izb). Dyrektorem nowego przedsiębiorstwa jest inż. Marian Fudala.

X

Klub Techniki i Racjonalizacji przy MPK po raz trzeci zdobył pierwsze miejsce wśród

klubów w resorcie dolnośląskiej gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz trzecie miejsce wśród wszystkich działających w województwie klubów TiR. Jest ich 154.

X

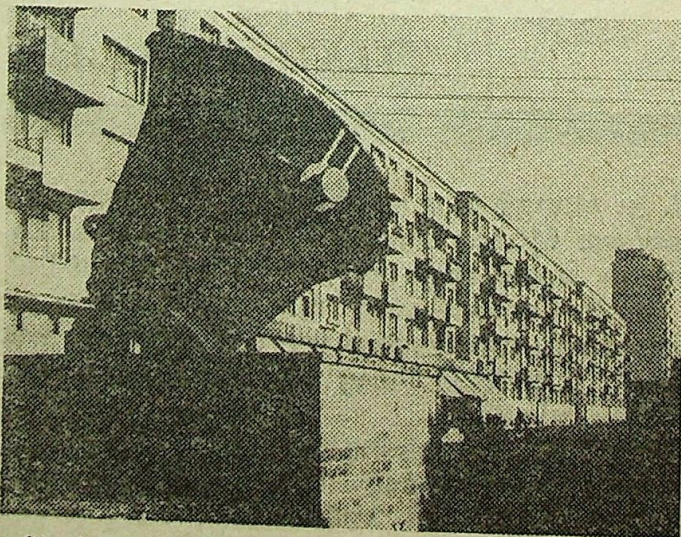
Jubileusz złotych godów obchodzili państwo Monika i Władysław Lewandowscy, którym z tej okazji naczelnik miasta i powiatu Edward Wróbel wręczył medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Pan Władysław Lewandowski w latach 1945–68 pracował w ELPO, po wojnie był jednym z pierwszych pracowników tego zakładu.

Lubin

Rozwojowi rolnictwa poświęcone było ostatnie plenum KP partii. W obradach wziął udział kierownik Wydziału Rolnego KW PZPR Kazimierz Zaremba. Sukcesy lubińskiego rolnictwa w ostatnich trzech latach wskazały, że można z powodzeniem intensyfikować produkcję rolną i hodowlę. Jest jednak wiele spraw, które wymagają uporządkowania, by można mówić w pełni o nowoczesnym i racjonalnym gospodarowaniu (są to m. in. praca kółek rolniczych, MBM, wykorzystanie arealów gruntów Państwowego Funduszu Ziemi itd.).

X

Polkowice otrzymały obwodnicę, dzięki której, dotąd bardzo kłopotliwy przejazd przez miasto, został zlikwidowany. Szkoda, że wykonawcy z Wydziału Komunikacji nie pomyśleli o właściwym oznakowaniu nowej trasy. W samych Polkowicach np. nie ma znaków informujących o wyjeździe na główną arterię i zamknięciu dotychczasowego odcinka. Współczujemy przede wszystkim kierowcom zagranicznym, którzy najbardziej skazani są na błędzenie. Przy okazji spraw drogowych warto odnotować katastrofalny stan odcinków nawierzchni przy objęzdzie za Kombinatem Budownictwa



Głogów – osiedle Hutnik I

Fot. Klem Fyrzanowski

gólnego w Lubinie. Niejeden obciążony wóz traci tu resorę.

X

Członków aeroklubu Zagłębia Miedziowego informujemy, że III walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbędzie się 23 stycznia o godz. 15 w sali kinowej KGHM.

Złotoryja

15 stycznia obradował powiatowy zjazd TPPR. Uczestniczyli w nim m. in. zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW partii Stanisław Karpiński, sekretarz ZW TPPR Jan Dmochowski oraz delegacja PGWAR. Na czele zarządu powiatowego TPPR stanął naczelnik miasta Złotoryja Kazimierz Krzyśków, zastępcą przewodniczącego wybrano Helenę Przybylską.

X

Egzekutywa KP partii odbyła w styczniu kilka spotkań z aktywnym i załogami zakładów pracy, poświęconych omówieniu dorobku roku 1973 i czekających nas zadań w roku bieżącym. Analizy takie odbyły się m. in. w przedsiębiorstwie „Las” w Starej Kraśnicy, Zakładzie Remontowym w Nowym Kościele, WZPW w Wojcieszowie oraz w jednostkach pionu spółdzielczego.

X

Budowlani z PBRol. Legnica oddali w Chojnowie trzy budynki mieszkalne dla załogi Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej.

Wołów

Akcja sprzedaży nawozów sztucznych przynosi coraz lepsze efekty. Jest to wynikiem szeroko zakrojonej pracy aparatu partyjnego i rolnego. Ostatnio uruchomiono w powiecie szesnastę punktów pomocniczej sprzedaży w kółkach rolniczych prowadzących działalność gospodarczą, utworzono też – po raz pierwszy – sprzedaż agencji u sołtysów. Usprawnieniu uległy dostawy nawozów do kółek – są one bezpośrednimi odbiorcami całowagonowych przesyłek. W sprzedaży nawozów przoduje GS Wińsko.

X

W szpitalu miejskim w Brzegu Dolnym mieszkanka Wołowa, Maria Koksztys 8 bm. urodziła trojaczki – trzech chłopców.

Z WYSOKICH POZYCJI

**Ryszard Romaniewicz
I sekretarz
Komitetu Powiatowego PZPR
przewodniczący
Powiatowej Rady Narodowej
w Głogowie**



O ZADAŃ roku 1974 wystartowaliśmy z wysokich pozycji. Osiągnęliśmy bowiem średnie wskaźniki we wszystkich dziedzinach gospodarki w r. 1973 – nie tylko w przemyśle – wyższe od średnich krajowych i wojewódzkich. Przypomnienie tego faktu jest niezbędne dla uzmysłowienia sobie wielkości i złożoności zadań roku 1974. Zakładamy wzrost produkcji przemysłowej o 54 proc. Obok miedzi imponuje dynamika Fabryki Maszyn Budowlanych. W tym czołowym naszym eksporterze wyniesie ona 25 proc. (bez inwestycji), powiat głogowski będzie w znacznej mierze decydował o eksporcie województwa zielonogórskiego i zagłębia miedziowego. Na przykład wspomniana Fabryka 60 proc. swych dźwigów wysyła za granicę. Powiedzenie, że za dźwig możesz kupić wszystko nie jest banałem. Głogów to nie tylko huta, bo powiat głogowski, co nie zawsze podkreślamy, jest spichlerzem dla całego zagłębia miedziowego. Rok 1973 dał nam w gospodarce rolniej, traktowanej łącznie, plony z czterech zbóż wysokości 35 kwintali z hektara. (Doświadczalny Zespół Gospodarstw w Leszkowicach ustanowił piękny w tej dziedzinie rekord – 51 kwintali!). Mamy też najwyższą w województwie obsadę trzody chlewnej. Plany zakładają w tym roku wzrost sprzedaży płodów rolnych o 44 proc., a więc i tu zadania są bardzo napięte.

Trzeci i w tej chwili najważniejszy teren działań gospodarczych to budownictwo, inwestycje przemysłowe i komunalne na nie spotykaną dotychczas skalę. Zbiega się nam kilka zadań:

- zakończenie budowy Huty Miedzi „Głogów” i rozruch końcowy w lipcu i poważne zaawansowanie prac przy budowie Huty Miedzi II (do przerobu planuje się więcej niż jedną trzecią ogólnych nakładów);
- budowa zakładu dziewiarskiego (produkcja ma w nim ruszyć w I kwartale 1975);
- budownictwo mieszkaniowe i socjalne. W latach 1974/75 dodatkowo dla potrzeb zagłębia miedziowego wybudujemy 2500 izb.

W roku ubiegłym oddaliśmy 900 izb, w tym planujemy ponad 3300. Nowe mieszkania winny uzyskać około 1000 rodzin. Myślę tu również o budownictwie patronackim i więziennym. Miasto otrzyma oczekiwany od dawna hotel („Kasztelański”) na 240 miejsc z restauracją i kawiarnią (początek marca), przychodnię zdrowia przy ul. Kollataja, nową szkołę podstawową, zespół obiektów sportowych ze stadionem żłobek.

Wszystkich potrzeb mieszkaniowych, z zakresu sfery usług i gospodarki komunalnej rozwiązać nie zdołamy. Są środki, jest przygotowana dokumentacja, ale nie ma możliwości przerobu.

W tej sytuacji musimy maksymalnie wykorzystać istniejące zasoby siły roboczej, bazę maszynową przedsiębiorstw, wprowadzać postęp techniczny i lepszą organizację pracy.

Jesteśmy przekonani, że mieszkańcom Głogowa w r. 1974 będzie się lepiej mieszkalo, lepiej pracowało. Liczymy też na ich gospodarski współudział w rozwiązywaniu wielu problemów. Wspólnym zaangażowanym wysiłkiem – przy dobrej organizacji – można wiele zrobić i mieć satysfakcję.

Kończąc życzę głogowianom spełnienia planów osobistych, powodzenia w pracy i wszelkiej pomyślności, tego samego życzę zespołowi redakcyjnemu „Konkretów”.

Notował: TADEUSZ ROLLAUER



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 (telefon: sekretariat, redaktor naczelny - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870, publicysta i administracja - 42-370).

Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklam - Reklamowa Agencja „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej (rocznie): 104 zł, półrocznie 52 złote kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe, społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów, delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto w 1-4 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

Bardzo podobają mi się właśnie takie wzory i marzę o takim sweterku. Szukam go we wszystkich sklepach, ale wszędzie mówią, że nie ma. Więc ja mam bardzo, bardzo wielką prośbę o przysłanie mi takiego sweterka za zaliczeniem pocztowym. Kochana Milano! Czekam z wielką niecierpliwością!

Trudno się dziwić kilkunastoletniej autorce listu, że marzy o sweterku legnickiej „Milany”. Są one rzeczywiście piękne. Golfy, półgolfy, bierzery, bężekawniki, sukieneczki dla dzieci, spodnie, „ogrodniczki”. Gładkie, w pasy, w kratę. Tęcza kolorów przyciąga oczy. Modne fasony, modne wzory dzianiny, doskonała jakość. Nieprzypadkowo więc wyroby „Milany” jednoznacznie oceniają zarówno klienci jak i handlowcy. Ci pierwsi wykupują je w sklepach całego kraju do ostatniej sztuki. Drudzy niejednokrotnie aż podstępów i wybiegów szukają, aby zapewnić sobie choćby część produkcji legnickich zakładów... Coroczne giełdy – wiosenna i jesienna – w Poznaniu są dla „Milany” jedynie formalnością. Wszystkie propozycje, zarówno wzornicze jak i ilościowe, handlowcy dostownie rozchwytyują już w pierwszych dniach giełdy... Niedawno potentaci hurtu z trzech województw zaproponowali „Milanie” wykupienie całej rocznej produkcji „na pniu” i „w ciemno”. Pomysł jednak spalił na panewce, bo zaspokajając potrzeby w trzech województwach (w tym także i na Dolnym Śląsku) zupełnie pozbawił atrakcyjnych artykułów dziewiarskich pozostałe tereny. Była to jednak propozycja najlepiej chyba świadcząca o tym, jak wielkim popytem cieszą się i jak bardzo poszukiwane są legnickie wyroby. Dowodem popularności, ale także i jakości produkcji, jest uzyskanie na jesiennych giełdach w Poznaniu złoty medal. Tym cenniejszy, że był to jeden z dwu medali, jakie w ogóle przyznano wyrobom dziewiarskim. Nie brakuje więc powodów do dumy, a ostatnio doszedł jeszcze jeden – modernizacja.

Na modernizację czekano w „Milanie” z utęsknieniem. Nic dziwnego. Tylko modernizacja mogła zrealizować zakładowe marzenia o nowoczesności, o nadążającej za modą produkcji, długie lata skutecznie limitowanej przez stary i wystużony park maszynowy. Wreszcie zapadły odpowiednie decyzje, zakupiono w NRF nowoczesne, wydajne maszyny i w ubiegłym roku przystąpiono do montażu. Charakterystyczne, że nie czekano na całkowite zakończenie tego procesu. Nie darmo mówi się przecież w „Milanie”, że czas to pieniądz. Niemalże czyhano więc na moment, kiedy tylko fachowcy zmontują zespół (cztery maszyny) i natychmiast ruszyły na nowych maszynach produkcja na pełne cztery zmiany. Nic więc dziwnego, że ponad 130 maszyn ruszyło wcześniej niż zakładał to plan, o którym początkowo mówiło się „wysrubowany”. Zyskali w efekcie pełny miesiąc i zamiast od grudnia już od pierwszego listopada rozpoczęli cykl dochodzenia do celowej zdolności produkcyjnej. W rezultacie ten zyskany czas pozwolił im nie tylko w pełni wykonać roczny plan, ale i przekroczyć go aż o 66 milionów złotych.

Jak będzie dalej? Na razie stoją przed koniecznością pełnego poznania i opanowania nowych maszyn, co warunkuje osiągnięcie docelowej zdolności produkcyjnej. Zgodnie z planem mają czas do końca lipca tego roku. Ale, jak już powiedzieliśmy, w „Milanie” czas to pieniądz, więc dąży się do możliwie optymalnego przybliżenia tego terminu. Przy bardzo poważnych, zwiększonych w porównaniu z 1973 rokiem o ponad 32 procenty zadaniach tegorocznych ważny jest przecież każdy dzień. Na wyroby „Milany” czekają sklepy w całym kraju, czekają także odbiorcy zagraniczni: ZSRR, Czechosłowacja i – wbrew mitom o świetności komisowych, zagranicznych sweterków



Coroczne giełdy – wiosenna i jesienna w Poznaniu – dla „Milany” jedynie formalnością.

Fot. Tadeusz Matkowski

TYLKO SPOD LADY?

ANNA BORSKA

i bluzeczek – także Szwecja, Anglia, Francja.

Zaledwie kilka dni temu Konferencja Samorządu Robotniczego zatwierdziła wskaźnik planu na ten rok. Wspólnie dyskutowano nad produkcją – żeby była lepsza, a praca – efektywniejsza, wydajniejsza. Zastanawiano się nad każdą minutą, każdym metrem importowanej anilany, każdym niemal skrawkiem opakowania. Bo trzeba przecież ten rok zakończyć z jeszcze większym sukcesem niż poprzedni...

*

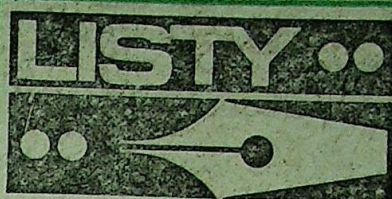
LEGNICA. Plac Słowiański. W sklepie będącym pod patronatem „Milany” pustki. W oknie wystawowym nieciekawie sweterki i bluzeczki. Buble. Żadnych nowości. Każda partia towaru rozchwytywana jest w mgnieniu oka. Panuje przekonanie, że zakład niezbyt dobrze swój patronat sprawuje. Z drugiej jednak strony dopóki wyrobami „Milany” nie jest nasyciona cała sieć sklepów o dzieżowych, sklep „fabryczny” roli swojej nie może spełnić. Zwiększenie produkcji jest coraz bardziej nagłą koniecznością i właśnie temu celowi podporządkowany był proces modernizacyjny. Na skutki trzeba jednak jeszcze trochę poczekać. Pewną poprawę, zwłaszcza jeśli chodzi o ubiory niemowlęce i dziecięce, przyniesie planowane na połowę 1975 roku uruchomienie zakładu „Milany” w Głogowie. Warto przy okazji przypomnieć, że przed laty także Lubin myślał o podobnej inwestycji. Nie udało się, ale koncepcję podchwycił

Głogów i w rezultacie właśnie tutaj powstaje supernowoczesny zakład dziewiarski, w którym pracę znajdzie 900 osób. Zważywszy, że „Milana” zatrudnia w przeważającej mierze kobiety, stanowić to będzie niemal całkowite rozwiązanie problemu pracy dla kobiet w Głogowie. Już teraz szkoli się kadrę w klasie dziewiarskiej zasadniczej szkoły zawodowej. W przyszłym roku na pewno będzie ona stanowiła trzon załogi głogowskiej „Milany”.

Wychodzi więc „Milana” daleko poza legnickie opłotki. Ma już swój zakład w Radkowie – w powiecie noworudzkim w Siekierczynie (pow. lubański) i w Szprotawie – województwo zielonogórskie. Na ziemi zielonogórskiej zagospodarowała się zresztą na dobre. Poza Szprotawą i – za rok – Głogowem niebawem uruchomi się produkcję także i w Żaganiu.

Jak z tego widać, dla legnickiej dzianiny nie istnieją żadne granice – ani powiatowe, ani wojewódzkie. Na pewno należy się z tego cieszyć. Zadowolone byłoby jednak znacznie większe, gdyby śliczne, barwne i modne sweterki „Milany” można było kupić wszędzie – także, a raczej przede wszystkim, w sklepie fabrycznym. Nie tylko spod lady.

LUDZIE I KONKRETY



„8888 godzin cierpliwości”

W odpowiedzi na list „8888 godzin cierpliwości”, Zarząd Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy „Pracyzja” uprzejmie informuje, że ob. Izabella Wilk otrzymała przedmiotowy zegar w dniu 5. XII. 73.

Nadmieniamy, że w ramach rekompensaty za długie oczekiwanie – naprawy dokonano nieodpłatnie. W posiadaniu spółdzielni jest pisemne oświadczenie klientki.

Jednocześnie informujemy, że przeterminowanie naprawy spowodowała kilkumiesięczna choroba zegarmistrza, który podjął się warunkowej naprawy.

Prezes Zarządu Spółdzielni
Zbigniew Dzięgiel

Od redakcji:

List Czytelniczki ukazał się 30 listopada ub. roku. W ciągu niecałego tygodnia otrzymała ona naprawiony zegar. Wydaje nam się, że „kilkumiesięczna” choroba nie usprawiedliwia „rocznego” oczekiwania na naprawę.

Asekurowanie się przymiotnikiem „warunkowa” nikogo z klientów też nie może zadowolić. W ten sposób można każdą naprawę nietypową usprawiedliwić dla „zamydlenia oczu”. A przecież nie tylko o to w naszej interwencji chodziło, zwracaliśmy również uwagę na potrzebę dokładniejszej kontroli terminowości wywiązywania się punktu ze świadczeń w stosunku do klientów. Tę część listu odpowiedź przemilcza, podobnie jak zabrakło w nim zwykłego słowa przeproszam. Wszak nie o bezpłatną naprawę i nie tylko o taki gest klientce chodziło.

Wędrowki z bielizną

Stosownie do listu „Wędrowki z bielizną” Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych, Wydział Handlu Przemysłu i Usług w Legnicy niniejszym uprzejmie zawiadamia, że punkt usługowy magło-prasowniczy został przez WSS „Spolem” przeniesiony z placu Słowiańskiego nr 1 na ulicę Traugutta 3. Decyzja ta została podjęta na skutek rozbiórki budynku przy pl. Słowiańskim. Najbliższy punkt tej branży mieści się przy ul. Roosevelta 21, to jest około 300 m od pl. Słowiańskiego.

Równocześnie pragniemy wyjaśnić, że na terenie Legnicy obecnie jest czynnych 10 zakładów usługowych magło-prasowniczych, które są zlokalizowane w poszczególnych rejonach miasta. Według opracowanego planu rozwoju sieci usługowej do końca roku 1975 winno ich być 14, czyli w latach 1974 i 75 przybędzie po dwa zakłady.

Kierownik
Wydziału Handlu Przemysłu i Usług
Krystyna Swirkowska



Fot. Tadeusz Matkowski

NA SWOJSKĄ NUDE

ANDRZEJ STANKOWSKI

dalszy ciąg ze str. 1

O D ROKU 1945 nie wybudowano w Prochowicach ani jednego domu mieszkalnego z budownictwa rad narodowych. Budowlana działalność ograniczała się przez lata całe do kosztownych remontów. Rezultaty są widoczne. Miasteczko sprawia wrażenie zażdanego. Pod schludną elewacją kryje się jednak chory organizm. Wiele budynków nadaje się już tylko do wyburzenia. Nie można... to są mieszkania. Pięćdziesiąt osiem rodzin mieszka w warunkach daleko odbiegających od ogólnie przyjętych norm.

Na terenie gminy pracuje trzynaście zakładów przemysłowych, z tego dziesięć w samych Prochowicach. Są to w większości zakłady przemysłu terenowego. Za potentatów przemysłowych uważa się tutaj jedynie Prochowickie Zakłady Drobiarskie i Dolnośląskie Zakłady Białoskórnicze „Renifer”.

Nie ma w gminie kłopotów z miejscami pracy. Starcza ich nawet dla ludności mieszkającej daleko od Prochowic. Znajduje tu zatrudnienie, między innymi, wiele żon górników z lubińskich i polkowickich przedsiębiorstw. Miejsce pracy to, jak na razie, jedyne dobrodziejstwo, z którego korzystają mieszkańcy Prochowic i okolicznych wsi.

Fundusz mieszkaniowy w obu wspomnianych wcześniej zakładach wynosi po około 1,5 mln zł. W jakim stopniu korzysta z tego funduszu miasto? Część pieniędzy zakłady przekazują na remonty bieżące mieszkań pracowników. Pozostałe środki służą do uzupełniania wkładów w spółdzielniach mieszkaniowych.

Wspierają więc zakłady prochowickie budownictwo w innych miastach: w Legnicy, Lubinie, w Środzie Śląskiej...

Ewenementem godnym odnotowania jest fakt rozpoczęcia przez zakłady drobiarskie w ubiegłym roku budowy bloku mieszkalnego.

Korzystając z wielkiej, aktualnie przeprowadzanej w zakładzie modernizacji przystąpiono do budowy hotelu dla robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach inwestycyjnych. Z chwilą zakończenia prac na terenie zakładu blok hotelowy zostanie przekazany na mieszkania dla pracowników własnych.

Drugi budynek (na dziewięć rodzin) budować będzie „Renifer”. W przypadku tego przedsięwzięcia warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki zagwarantowano sobie wykonawcę robót. Dom budować będą uczniowie legnickiego Technikum Budowlanego. Korzyści liczyć się więc będą podwójnie.

Budowlane problemy Prochowic nie ograniczają się li tylko do mieszkań. Determinują również zastój w handlu i usługach. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Prochowicach prowadzi dwadzieścia siedem punktów sprzedaży detalicznej i dwa zakłady gastronomiczne. Jeden z nich prosperujący w Gólanie Górnej zwie się „Sielanka”. Nie można, niestety, tej nazwy odnieść do ogólnej sytuacji, w której znajduje się handel i usługi.

Sklepy mieszczą się w starych i pozbawionych niezbędnego zaplecza kłitkach. Czynione od lat starania o budowę domu towarowego upadły w Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni we Wrocławiu. Czekają na przyznanie środków gotowa dokumentacja, czekają ludzie.

Nie doczekał się również narodzin pawilon meblowy, który miał być budowany przez Zakłady Usług Remontowo-Budowlanych PZGS w Legnicy. W maju ubiegłego roku zwieziono na plac część elementów budowlanych. Leżą tam do dnia, dzisiejszego. Zabrakło przydzielonych wykonawców. Zajęci byli w tym czasie przy budowie domków jednorodzinnych. Spowodowało to, po wykryciu tego

faktu, zmiany personalne na wysokich stanowiskach we wspomnianym zakładzie. I to, jak na razie, tyle. Budowlane elementy leżą nadal pro wokując określone i nie pozbawione racji komentarze wśród przechodzących obok nich ludzi.

W Prochowicach zaczyna się rozwijać budownictwo domków jednorodzinnych. Dzięki prywatnym inwestycjom wspomaganych przez państwowe kredyty rozwija się również hodowla drobiu. Czynnych jest 14 ferm. W programie budowlanym figurują 24 następne. Ludzi, którzy poświęcają się temu zajęciu, nazywają „milionerami”. Warto jednak pamiętać, że dorabiają się oni fortuną bardzo ciężką pracą i logiczną, gospodarską kalkulacją.

Wiele mieszkańców w czasie rozmów powołuje się na znane z telewizyjnych audycji przykłady rozwoju małych miasteczek w innych rejonach kraju. Stan obecny w swoim miasteczku określają jako „swojską nudę”. Uciekają od niej do Legnicy, Lubina.

Nowe władze miasta i gminy zdają sobie sprawę z wagi przyjętego obowiązku. Przewodniczący Miejskiej i Gminnej Rady Narodowej, I sekretarz Komitetu Gminnego, Jan Jaroszewski podkreślał w czasie rozmowy kilkakrotnie odczuwalne na każdym kroku żądanie prochowickiej społeczności, aby odważniej i w sposób nie-szablony sięgać po szanse rozwojowe.

Tymczasem opracowano już i zlecono do realizacji szczegółowy program porządkowania gminy. Realizuje się wiele drobnych przedsięwzięć. Władze gminne, a za nimi cała prochowicka społeczność wiele obiecują sobie po marcowym, wyjazdowym posiedzeniu egzekutywy KP PZPR, które odbędzie się w Prochowicach i w całości zostanie poświęcone rzeczowej ocenie obecnego stanu miasta i gminy oraz wytyczeniu programu rozwoju.

LISTY

„Trzeba się trzymać”

W związku z opublikowaniem na łamach ilustrowanego tygodnika zagłębia miedziowego „Konkrety” nr 50 z dnia 14 grudnia 1973 r. artykułu redaktora Stanisława Pelczara pt. „Trzeba się trzymać”, uprzejmie wyjaśniamy, co następuje:

Przeprowadzone postępowanie wyjaśniające potwierdziło opisany w artykule przebieg incydentu, jaki zaistniał w dniu 24/25 października 1973 w czasie jazdy sanitarką do Piekar Śląskich. Jak wynika z wyjaśnień obywatela Piotra Spiaka — kierowcy sanitarki nr rejestracyjnej 7460-XC, nagle hamowanie, w wyniku którego obrażeń doznała obywatelka Aleksandra Kuciejczyk, było następstwem gwałtownego hamowania pojazdów jadących przed karetką (karetka jechała w kolumnie samochodów). W tej sytuacji celem zapobieżenia grożącego pasażerom sanitarki niebezpieczeństwa — zdaniem kierowcy — konieczne było nagłe hamowanie. Wyjaśnienie to w żadnym wypadku nie usprawiedliwia nieostrożnej, a nawet wręcz lekkomyślnej jazdy kierowcy sanitarki. Obywatel Piotr Spiak został w sposób wyraźny i jednoznaczny zobowiązany do bardzo ostrożnej jazdy, a mimo to prowadził pojazd w sposób ryzykanci. Postępowaniem swoim w sposób istotny naraził pasażerów sanitarki na poważne niebezpieczeństwo.

W świetle powyższego winę za zaistniały incydent ponosi kierowca karetki, w związku z czym kierownictwo Zakładu Transportu wypowiedziało obywatelowi Piotrowi Spiakowi od dnia 22 grudnia br. umowę o pracę o zachowaniem ustawowego okresu wypowiedzenia.

Pragniemy jednak zwrócić uwagę na fakt, że w treści artykułu znalazły się pewne niezgodne z prawdą stwierdzenia, a mianowicie, że „Po opisanym incydencie Piotr Spiak został czasowo zawieszony w wykonywaniu zawodowych czynności. Na wyraźne żądanie dyrektora Szpitala Górniczego”. Jest to stwierdzenie bezzasadne i niezgodne z prawdą. O incydencie kierownictwo Zakładu Transportu KGHM dowiedziało się dopiero po opublikowaniu artykułu, tj. w dniu 14 grudnia 1973. Tak więc zawieszenie ob. Piotra Spiaka w czynnościach zawodowych nie mogło i nie było faktem. Z przykrością stwierdzamy, że dyrekcja Szpitala Górniczego nie zadała sobie trudu powiadomienia nas o zaistniałym incydencie, a było to przecież ze wszelkich miar pożądane i konieczne, pozwoliłoby bowiem na niezwłoczne wyeliminowanie z naszego zakładu ludzi nieodpowiedzialnych i niesumiennych. Prawdą jest, że w połowie miesiąca października 1973 dr Taif w luźnej rozmowie z ob. Franciszkiem Borkowskim z-ca kierownika wydziału samochodowego d/s eksploatacji przekazał krytyczne uwagi o pracy ob. Piotra Spiaka. W wyniku tej rozmowy ob. Spiak został od dnia 7 listopada br. przeniesiony na sanitarkę obsługującą Zakłady Górnicze „Polkowice”. Natomiast w wyniku opublikowanego artykułu ob. Piotr Spiak został od dnia 14 grudnia 1973 przesunięty z karetki na pojazd ciężarowy. Prawdą jest również to, że odczuwamy duży brak kierowców, co jednak w żadnym wypadku nie uzasadnia tolerowania ludzi nieodpowiedzialnych i niesumiennych, którzy swoim postępowaniem godzą w dobre imię zdecydowanej większości sumiennych i o-fiarnych pracowników Wydziału Transportu Samochodowego.

Informując o powyższym, pragniemy jednocześnie zapewnić, że dokończymy wszelkich starań, by w przyszłości nie dopuścić do zaistnienia incydentów opisanych w artykule.

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi
 Zakład Transportu
 z-ca dyrektora
 d/s kolejowych
 Inż. Józef Florczyk



Z komputerami stylizaliśmy się przy okazji lektur powieści fantastycznych i dyskusji, w których „straszano” wizją przyszłej cywilizacji pozbawionej człowieczego oblicza. Rzeczywistość zdaje się prostować abstrakcyjne dysputy futurologów. Komputer coraz częściej podnosi rangę ludzkiej działalności, nadając jej inny jakościowo wymiar. Człowiek współpracujący z komputerem uwolniony zostaje od mechanicznych i ogłupiających czynności pochłaniających większość pracowitego dnia. Człowiek może się zająć działalnością organizatorską wyższego rzędu.

Obecnie w prasowych, radiowych i telewizyjnych relacjach pojawiają się sporadyczne informacje o wykorzystywaniu komputerów w naszej gospodarce narodowej. Za lakonicznymi komunikatami kryje się niezwykle jakościowo proces racjonalizacji zarządzania. Epokowe zmiany odbywają się jednak na marginesie powszechnego, społecznego zainteresowania.

Ciągle jeszcze informatyka, komputeryzacja i wszystko, co się za tym kryje, kojarzy się nam z supernowoczesną specjalizacją i wysokim stopniem wtajemniczenia dostępnym wąskiej grupie fachowców z akademickich i naukowych ośrodków. W świadomości wielu ludzi egzystuje nadal na zasadzie „sztuki dla sztuki”.

Codzienna rzeczywistość każe nam nieustannie kontrolować swoje wyobrażenia, rewidować błędne pojęcia. Kiedy rozmawiałem z dyrektorem

technicznym KGHM w Lubinie, mgr inż. Wojciechem Skoczyńskim o nowoczesności wkraczającej coraz powszechniej do zagłębia miedziowego, zostałem również zaskoczony wywodami o postępującej komputeryzacji. Zaskoczenie było tym większe, że owa dla przykładu wymieniona działalność na tym polu dotyczyła zarządzania w Zakładzie Transportu KGHM.

W 1971 roku zaczął się rodzić w Zakładzie Transportu, przy dziale organizacji i zarządzania, nowy DZIAŁ INFORMATYKI, który usamodzielił się w roku następnym. Istotą swojej pracy przedstawił mi pracownicy tego działu.

Zaczęli od przygotowań do współpracy z Zakładem Elektronicznej Techniki Obliczeniowej we Wrocławiu, współpracy z tam zainstalowanymi komputerami. Zaprojektowali system, dzięki któremu można rozliczać przy pomocy komputera karty drogowe. Dokumentów takich wypisuje się w zakładzie około 13 tysięcy w ciągu jednego miesiąca. Każda z kart zawiera mnóstwo istotnych informacji. Owa mnogość powodowała do tego czasu mechaniczne zapisywanie danych. Sam zapis absorbował wielu pracujących przy tym ludzi.

Zaprojektowano specjalne karty drogowe przystosowane do przetwarzania komputerowego. Informacje zawarte na karcie drogowej (a więc każde zadanie transportowe, czas pracy, zużycie paliwa itd. itp.) zostają przeniesione na kartę perforowaną (tak zwany maszynowy nośnik informacji). Istnieje przy tym istotne zastrzeżenie. Otóż dane, które chcemy zapisać, muszą być prawdziwe. Dobrze zaprojektowany system informacyjny posiada procedurę kontrolną (formalną i logiczną). Ta kontrola potrzebna jest po to, aby dokument z błędnym zapisem nie mógł przedostać się do dalszego przetwarzania.

Komputer na samym początku, po przeczytaniu wszystkich podanych mu informacji, podaje listę błędnych kart, które trzeba poprawić. Po sporządzeniu bezbłędnego już zestawu informacji komputer rozpoczyna pracę. W ciągu pięciu godzin swojej pracy „produkuje” 1000 arkuszy (na jednym arkuszu znajduje się 3000 znaków) wypełnionych informacjami. Pod względem szybkości pracy i sprawności komputer bije nas na głowę. Nie mógłby z nim konkurować nawet sztab wyspecjalizowanych ludzi.

Komputer drukuje uporządkowane tabulogramy zawierające kompletne informacje potrzebne zarządzającemu zakładem: „Rozliczenie zużycia paliwa według pojazdów”, „Pełne rozliczenie kierowcy pod względem zużycia paliwa”, „Rozliczenie amortyzacji środków trwałych sporządzone w oparciu o przebieg pojazdu w ciągu miesiąca” itd. itp.

Komputer wyręcza z tego monotonnego i przez ową monotonię trudnego zajęcia, człowieka. Pracownicy zakładu nie muszą już sporządzać tasemcowych tabel, czyni to nieomylnie i bez porównania szybciej maszyna. Ludzie mają czas na ANALIZOWANIE INFORMACJI. Pracownik może teraz dane oceniać, wyciągać, z tych ocen organizatorskie wnioski. Bez pomocy komputera owa racjonalna praca człowieka była praktycznie niemożliwa.

Drugi system, zapożyczony z wrocławskiego ZETO, a wprowadzony przez dział informatyki Zakładu Transportu dotyczy gospodarki materiałowej. Ewidencja tej sfery działalności w zakładzie obejmuje około dziewięć tysięcy przeróżnych dokumentów. Trudno zapanować i w sposób systemowy spojrzeć na taką ilość operacji. Komputer natomiast, dla przykładu, na życzenie swoich dysponentów podaje „wykaz materiałów niewykazujących ruchu w magazynie”. Jest to informacja o kapitalnym znaczeniu w gospodarce materiałowej. Dzięki niej można uniknąć zbędnych zapasów. Komputer zastępuje w sposób znakomity pamięć kierującego magazynem.

Otóż wystarczy wyobrazić sobie magazyn, w którym znajduje się kilkanaście tysięcy najprzeróżniejszych detali. Wszystko może być w jak najlepszym porządku, poukładane w równiutkie rzędy i szeregi. Kierujący takim magazynem nie jest jednak w stanie ogarnąć tak olbrzymiej całości. Zdarzyć się więc może, że na składzie znajdować się będą przedmioty zbędne. Trudno bowiem o taki sygnał w przypadku, gdy na dany asortyment nie ma zamówienia.

Komputer jest pamiętliwy. Raz powierzona mu informacja jest przez niego skrzętnie przechowywana. Jeśli powierzy się jego pieczy cienką igiełkę, to będzie on ją przechowywał w swojej pamięci równie dobrze i cierpliwie, jak informację o kilkotonowej agregacie. W obu bowiem przypadkach chodzić będzie o odpowiednio przypisany tym przedmiotom numer indeksowy.

Jeśli w określonym czasie zarządzający magazynem zechce wiedzieć, które z materiałów nie były, przez na przykład ostatni rok, wydawane lub przyjmowane do magazynu, otrzyma na to pytanie odpowiedź. Komputer „przeglądnie” błyskawicznie wszystkie informacje dotyczące operacji magazynowych za okres ubiegłego roku i... wydrukuje w należyтым porządku wykaz tych materiałów, wokół których panowała „absolutna ciżba”.

Zarządzający gospodarką materiałową człowiek po otrzymaniu takiego wykazu może popisać się swoimi organizatorskimi zdolnościami. I tutaj raz jeszcze warto podkreślić pełną humanizacyjną wartość rolę

komputera w naszym życiu. Przyjął on na siebie, przy tak zorganizowanym procesie zarządzania, najbardziej niewdzięczne zajęcia. Jest w sposób nieludzki wydajny. Jest cierpliwy, pamięta wszystko, co mu się pamiętać każe. Jest zdyscyplinowany. Nie buntuje się przeciwko monotonii podawanych mu informacji.

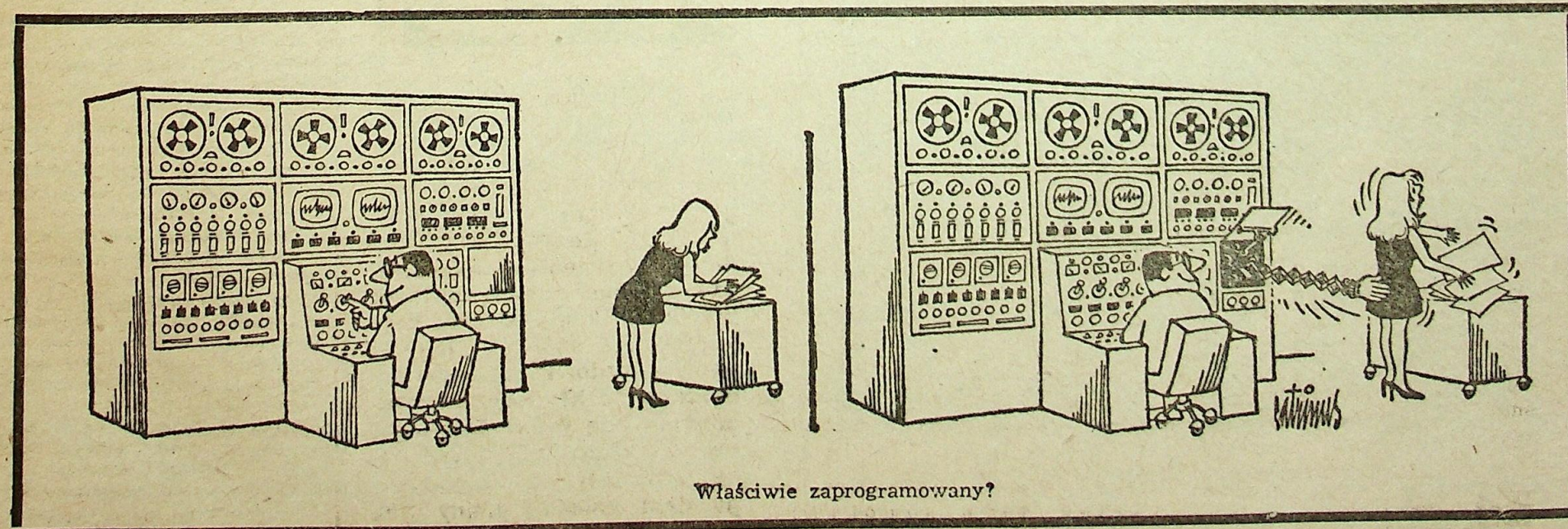
Tak, w dużym obrazowym skrócie, wyglądają początki komputeryzacji w Zakładzie Transportu KGHM. Rzeczą pierwszorzędnej wagi w tym okresie jest założenie zbiorów informacji. Kiedy te zbiory obejmować już będą całość pracy zakładu i kiedy zaprojektowane zostaną odpowiednie systemy, można będzie posłużyć się komputerem we wszystkich działaniach podejmowanych przez zakład. Tymczasem przygotowuje się kolejny system obejmujący gospodarkę remontową. Już wkrótce komputer zajmować się również będzie sporządzaniem faktur przy kartach drogowych.

Efekty komputeryzacji będą bardzo widoczne wówczas, kiedy przejdzie się od etapu gromadzenia zbiorów do etapu optymalizacji decyzji gospodarczych. Owa optymalizacja możliwa jest tylko dzięki zastosowaniu komputera, pozwala on bowiem na systemową ocenę działalności całego zakładu.

Zakład Transportu KGHM nie jest wyjątkiem w dziedzinie komputeryzacji. W dyrekcji KGHM sporządzono szeroki plan obejmujący wszystkie zakłady. I tak dla przykładu warto powiedzieć, że w Zakładach Górniczych „Lubin” projektuje się obecnie „System gospodarki górnymi maszynami ciężkimi”, w Zakładach Górniczych „Polkowice” — „System gospodarki osobowej”, w Zakładach Mechanicznych „Legmet” — „System planowania produkcji”. Czytelnicy „Konkretów” pamiętaj! Zapewne publikację inż. Włodzimierza Butrymowicza o wykorzystaniu komputera i metody „Gantt — PERT — Gantt+Dostawy” przy budowie „Rudnej”.

Jesteśmy przekonani, że dokonujące się na naszych oczach rewolucyjne zmiany w zarządzaniu i organizowaniu produkcji zainteresują wielu czytelników. Będziemy więc do tych spraw powracać w następnych publikacjach z cyklu „Przepustka do XXI wieku”.

STANISŁAW PELCZAR



OPIEKUNOWIE

STANISŁAW MAŁECKI



Liczne kontakty stworzyły bliskie, przyjacielskie więzy.



... a ja dostałam czekoladę...



Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

PAŃSTWOWY Dom Dziecka w Ścinawie. Jeden z kilkuset istniejących w Polsce zakładów opiekuńczych. Dzieci, jak w innych — sieroty. Częściej — odrzucone, niechciane. Dzieci, których los przestał rodziców interesować. W Ścinawie jest ich ponad sto trzydzieści.

Do niedawna największym problemem tamtejszego PDD były nie tyle sprawy wychowawcze, co brak środków na stworzenie dzieciom odpowiednich warunków życia. Każdy grosz zdobywano z nie-małym trudem.

W 1969 roku Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego KGHM w Lubinie zaproponował kierownictwu domu dziecka swoją pomoc. Inicjatywę pracowników i związkowców przyjęto z radością. Wpłynęły pierwsze dotacje. Środków przybywało z dnia na dzień. Na wyposażenie pomieszczeń, zakup mebli, sprzętu, odzieży. Przed dwoma laty opiekę rozszerzono Z inicjatywy Komitetu Pow. PZPR w Lubinie patronat nad domem dziecka objęła Rada Związkowa KGHM. Dość szybko kontakty przestały być oficjalne. Niedziele i święta dzieci spędzały w domach górników. Normalnym zjawie-

skiem stały się odwiedziny opiekunów w ścinawskim domu dziecka. Liczne kontakty stworzyły bliskie, przyjacielskie więzy. Wiele dzieci w przyjeżdżających tu ludziach znalazło drugich rodziców.

Dom dziecka otacza swoich wychowanków troskliwą opieką, stwarza warunki w miarę możliwości coraz lepsze. Nie zastąpi to jednak tego, co dać może rodzina. Mało jest rodzin gotowych podjąć najbardziej ludzki z obowiązków. Cieszy fakt, że podejmują go rodziny lubińskich górników. Nic dziwnego, że są oni w Ścinawie tak serdecznie witani. Pomoc udzielana PDD zaspokaja najbardziej palące potrzeby ośrodka. Pracownicy warsztatów zakładowych KGHM na każde wezwanie naprawiają i instalują sprzęt, konserwują wyposażenie. Tradycja stało się umieszczanie dzieci na obozach i koloniach organizowanych przez KGHM, PBKRM, KBO, WPHACU, urządzanie noworocznej choinki. Świadcami tej ostatniej imprezy byliśmy w niedzielę, 13 stycznia. Dzieci gościły u siebie przedstawicieli władz partyjnych powiatu lubińskiego, miejskich Ścinawy, przedstawicieli zakładów.

Miłym akcentem uroczystości choinkowych jest przekazywanie dzieciom paczek z odzieżą, zabawkami, słodyczami. Szczera radość maluchów jest dla ofiarodawców najlepszym podziękowaniem.

Opuszczając Ścinawę, zapowiadają opiekunowie swoje następne wizyty.

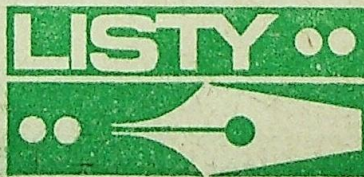
SZTUKA SŁOWA

Sztuka recytacji ma u nas wielkie tradycje. Ruch „żywego słowa” w Polsce powojennej osiąga dziś dwudziestolecie. W ciągu kilkunastu lat w turniejach recytatorskich uczestniczyły miliony wykonawców. Owe konkursy rozbudziły zainteresowania literackie i artystyczne wielu środowisk i regionów kraju. Wielu ludzi nauczyły szacunku dla słowa, literatury narodowej, rozumienia poezji, szukania w niej wartości estetycznych i moralnych.

Jubileuszowy, dwudziesty Ogólnopolski Konkurs Recytatorski odbywa się o okresie trzydziestolecia Polski Ludowej. Okazja to szczególna, by zaprezentować dotychczasowy dorobek. Nadać turniejowi odpowiednią rangę. Do eliminacji wojewódzkich i do konkursu centralnego jeszcze daleko. Obecnie trwają przygotowania do

turniejów powiatowych. Obowiązek organizacji imprezy powierzono domom kultury, komitetom terenowym. W szkołach, klubach środowiskowych kończą się wstępne eliminacje. Pozostało nieco czasu, aby się uczestnikami turniejów zapiekurować, pomóc w doborze literatury. Nie tylko polskiej, ale i obcej. Zapewnić udział kwalifikowanych instruktorów i konsultantów. Aby nie stały się turnieje imprezą dla jednostek, ale dla setek młodych i dorosłych. Powinny rozbudzić artystyczne ambicje, rzetelnie popularyzować piękno słowa poetyckiego.

W kilku domach kultury zagłębia miedziowego czynne są już punkty konsultacyjne, na przykład w Lubinie, Legnicy. Z innych ośrodków dochodzą wieści, że chętni błędzą w poszukiwaniu pomocnej rady. We wspólnym interesie leży, aby ich odnaleźć. Jest to stawka, którą warto wygrać. S.M.



„Potupaj i full”

Dziękujemy uprzejmie za zainteresowanie się działalnością Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy oraz za pozytywną ocenę pracy kierownika klubu nad kształtowaniem osobowości młodego pokolenia. Sądzymy, że artykuł ten przyczyni się do jeszcze większego zainteresowania się młodzieżą ze strony legnickiego Klubu MPIK, a szczególnie jego kierowniczki ob. mgr Danuty Borczy.

Liczymy na dalszą współpracę i utrzymywanie stałych kontaktów redakcji z tym klubem, w różnych dziedzinach jego działalności.

Przedsiębiorstwo* Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” we Wrocławiu
z-ca dyrektora d/s kultury
mgr Bolesław Prorok

Szpary nie do pokonania

W 1972 roku prasa pisała, że do końca roku przy ulicy Mickiewicza będzie ocieplanych 28 bloków. Pod koniec w/w roku zaczęto kuć dziury na styku płyt (między płytami jest luka) w celu uszczelniania sznurem kopnym. Przed zimą roboty przerwano, a wznowiono w czerwcu. Sznury wyrzucono na śmietnik, ściany tylko zatynkowano. Kiedy będzie uszczelniony blok, nikt nie wie.

W administracji wyjaśniono mi, że były dwie wersje ocieplania, jedna była nawet zaczęta, ale za droga. „Sznury czernieją z różnicy temperatur, to nie jest grzyb i można tak mieszać”. Zadziwieni byli, że tylko w jednym pokoju jest kaloryfer i że ze ścian (między płytami) wiatr wieje przy temperaturze —1 st. C. W pokoju temperatura spada do +17 st. C, a co będzie, gdy przyjdą większe mrozy. Lokatorzy czekają rok, a administracja nie poczuwa się do obowiązku informowania, kiedy postawi ścianki działowe i założy linoleum. Kiedy więc remont będzie ukończony?

Rafalik Zygmunt
Lubin, ul. Mickiewicza 28/26

muzyka NIEKONKRETNA



TROFEA I PLANY
MARYLI RODOWICZ

22 bm. zostanie wręczona Maryli Rodowicz Złota Płyta za long-play „Żyj mój świecie”. Duży sukces, ale nie popadajmy w euforię, Irena Santor i osławiony Tercet Egzotyczny mają na swym koncie po kilka takich płyt. Oto jakimi drogami chadza popularność piosenkarzka. Rok ubiegły to, jak niedawno dowodziłem, rok sukcesów Maryli Rodowicz, i to nie tylko krajowych (festiwal sopocki) ale i zagranicznych, czego dowodem nagroda specjalna ministra kultury NRD za wybitne osiągnięcia artystyczne, wręczona piosenkarce podczas finałów konkursu Schlagerstudio.

Rok bieżący zapowiada się dla naszej, bez wątpienia czołowej piosenkarki, niezwykle interesująco i możemy być pewni kolejnych jej sukcesów. Jeszcze w tym miesiącu Maryla Rodowicz wybierze się do Cannes na międzynarodowe targi MIDEM, w czerwcu do Bratysławy na festiwal Bratysławska Lira i do Słonecznego Brzegu na konkurs Złotego Orfeusza, w listopadzie zaś na festiwal do Tokio.

Przypominam, że Maryla Rodowicz występuje aktualnie z zespołem w składzie: Tomasz Myśków (gitara akustyczna, śpiew), Jacek Mikula (fortepian, kierownictwo muzyczne), Janusz Płyta (gitara basowa), Waldemar Szpaderski (perkusja, instrumenty perkusyjne, akordeon, śpiew) oraz Ewa Góra-Teresa Głowacka, Krystyna Stolarska (śpiew).

IDOLE SIĘGNĘLI BRUKU

O ile Maryla Rodowicz ma słuszne powody do radości i dumy, o tyle idole nastolatów, Czerwone Gitary i Trubadurzy mają powody do wstydu — i nie tylko. Otóż powracającym z zagranicznych wojazów Czerwonym Gitarom ci wstrętnei celnicy wyjęli z futerałów od instrumentów ikony, które muzycy usiłovali po kryjomy wwieźć do kraju. Trubadurzy natomiast nie uważali za wskazane przyznać się, że wiozą ze sobą większą ilość waluty.

JAZZ NAD ODRĄ

Wrocławski festiwal jazzowy odbędzie się w tym roku nie, jak zawsze dotąd, w pierwszej dekadzie marca, lecz w trzeciej. To tylko jedna i nie najważniejsza zmiana dotycząca tej imprezy. Daleko idącym zmianom uległ regulamin, ale o tym szerzej w następnym wydaniu MN.

JM



Rys. Jan Sawka

STARY Jawor nie jest ani miastem, ani wsią, jest to po prostu prowincja, gdzie życie kulturalne w ogóle nie istnieje. W Starym Jaworze młodzież nie ma co robić. Gdyby przeprowadzić wywiad wśród młodzieży i zadać pytanie: „Jak spędzasz wolny czas w swojej miejscowości?” — każdy młody człowiek odpowiedziałby: „Idę do oddalonej o cztery kilometry knajpy na piwo”.

(z listu do redakcji)

Jadąc do Jawora nie sądziłem, że istotnie dzieje się tam tak niedobrze, jak opisuje to w swym liście czytelnik. Byłem skłonny przypuszczać, że list powstał pod wpływem rozżalenia, że jest przejawem jaskrawionego i subiektywnego. To, co w Starym Jaworze zastałem, rozwiła moje wstępne domniemania.

Stary Jawor, liczące przeszło tysiąc mieszkańców osiedle, jest dzielnicą miasta od niespełna dwóch lat. Odległy od centrum o cztery kilometry; decyzje administracyjne nie zatępiły jego odrębności. Opinią cieszy się nie najlepszą, zważywszy na chuliganów i pijaków, w czym — trzeba przyznać — winna nie stałych mieszkańców, lecz robotników sezonowych. Gdy przychodzi czas kampanii buraczanej zjeżdżają tu ludzie niemalże z całej Polski, a że liczy się każda para rak, nikt nikogo nie pyta o prowadzenie się i referencje. Sezonowi odjeżdżają, pozostaje odium ciężące na stałych mieszkańcach. Niezbyt chętnym okiem patrzą na nich w mieście.

Jedyną placówką kulturalną w osiedlu jest świetlica należąca do cukrowni. Był, do niedawna jeszcze, klub „Ruchu”, ale został zamknięty z uwagi na kiepskie warunki sanitarne, a likwidacja jego wyposażenia nie wróży rychłego wznowienia działalności. Niewielka strata, powiadają starojaworzanie, klub poza sprzedażą drobnotaliczną niczym innym się nie wykazywał. Pozostaje więc świetlica. Świetlica jest czynna w „kratkę”. Sprawa ma się tak. Zawiaduje placówką kierowniczką, ale tylko de nomine, bowiem de facto wyręcza ją mąż. Dojeżdżający z Legnicy „kierownik” jest z zawodu klezmerem, trudno się więc dziwić, że przedkłada intratne karnawałowe bale nad borykanie się z prowincjonalną nudą. Dni, w których świetlica była w styczniu czynna można na palcach jednej ręki zliczyć, a jeszcze by palców zostało. Gdy zdarzy się, że świetlica otworzy swe podwoje, wówczas oferuje spragnionym wrażeń i rozrywek tak zwany szeroki wachlarz: telewizję i bilard.

Był tu przed kilku laty klub sportowy, ale się rozpadł. Boisko niszczało. Znaleźli się zapaleńcy, którzy chcieli je zagospodarować, urządzili boisko do siatkówki. Wówczas rolnik, wypasający tam swą trzódkę uciął słupki przy samej ziemi, aby mu nikt więcej w szkodę nie wlażył.

Co więc robią młodzi starojaworowi ludzie? Ano, udają się do oddalonej o cztery kilometry knajpy na piwo. Rzecz znamienna, nie do

centrum miasta, lecz w przeciwnym kierunku, do sąsiedniej wsi. Dlaczego nie do miasta? Przecież w mieście jest od biedy w czym wybierać. Od biedy, bo wyboru diałało ograniczony. Kina jawo.skie, zarówno to dychawicznie działające o szacownej nazwie „Pionier” jak i to od lat przeszło dziesięć się budujące, to temat niewesołych anegdotek. Wydawać by się mogło, że w tym stanie rzeczy istniejący przy Jaworskim Ośrodku Kultury DKF powinien być mekką kinomanów. Powinien, ale nie jest. Z początkowej liczby 80 stałych członków pozostało kilkunastu. Dla czego — nie wiedzą w JOK, a powinni wiedzieć. Powinni też wiedzieć, bo wypływa to z roli wiodącej ośrodka, o stanie rzeczy w dzielnicy Stary Jawor. Kierownik działu środowiskowego przyznaje co prawda, że nie dzieje się tam najlepiej, ale też daleki jest od tego, by przyznać, że dzieje się po prostu źle.

Miedzy Starym Jaworem a centrum miasta kursują autobusy PKS, częściej zresztą niż do owej wsi, gdzie piwo dają. A jednak piwo bierze górę nad znajdującymi się w mieście klubami i świetlicami. Pragnienie doznań kulturalnych młodzież gasi piwem. Jak to wytłumaczyć? Bardzo prosto. Nie

MŁODZIEŻ

dość zadać pytanie: „W co się bawić?” trzeba szukać na nie odpowiedzi. Nikt za młodzież starojaworską tej kwestii nie rozwiąże. Gdybym, idąc za przykładem autora listu, spytał: „Co robicie jaworowi ludzie, aby istniejący stan rzeczy zmienić?”, otrzymałbym również jęknącą odpowiedź: „Nic”.

Nie muszę chyba przypominać, czego nie robią pieczone gołąbki. Starojaworski ugór to pole do działania dla organizacji młodzieżowych, które — mówiąc bez ogródek — niczym konkretnym nie wykazały się tu do tej pory.

Zarówno pod rozważę, jak i dla otuchy się starojaworskiej młodzieży słowa poety: „Panowie by dużo mogli mieć, gdyby tylko chcieli chcieć”.

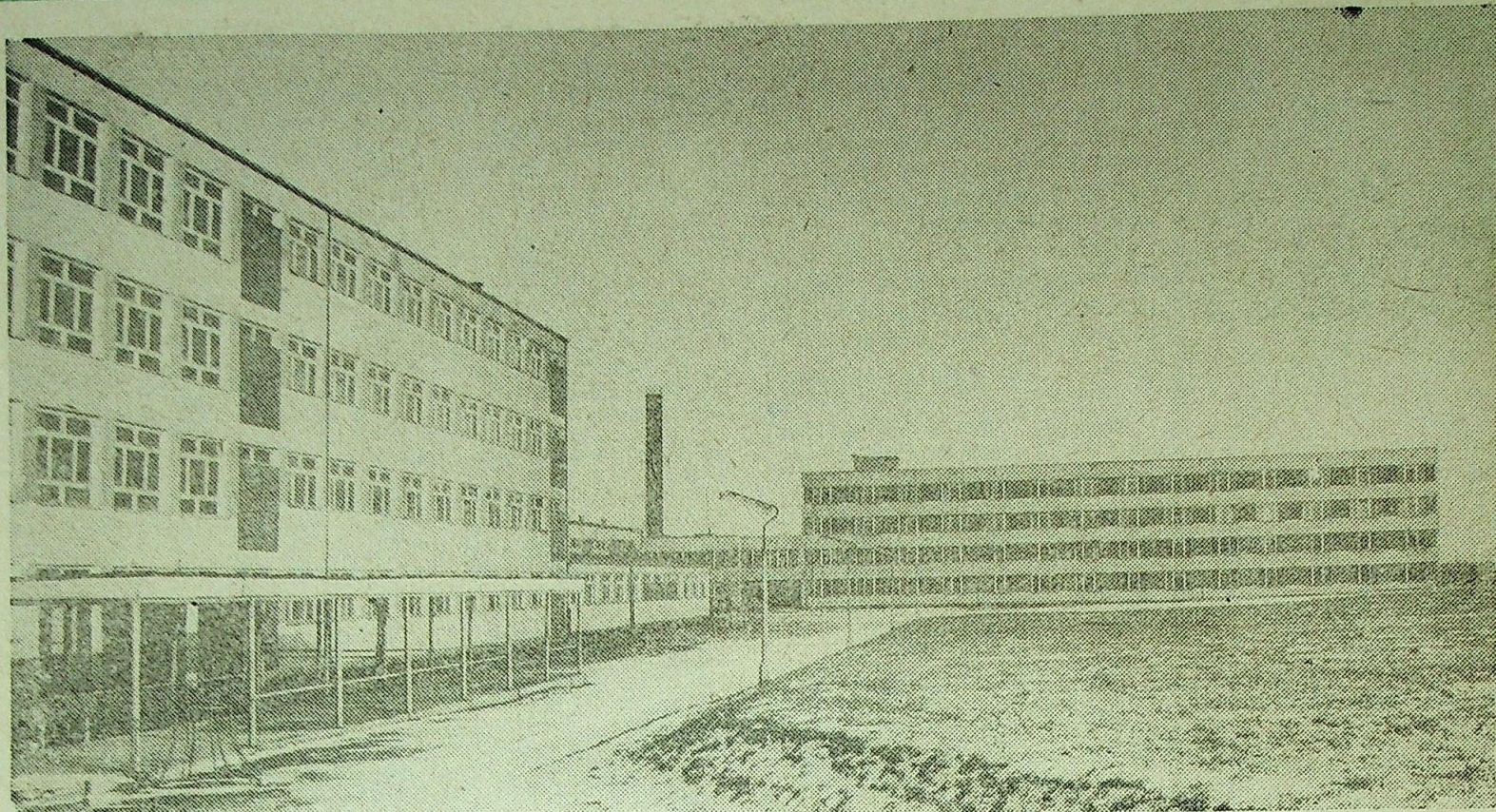
co robicie jaworowi ludzie?

JAN MAZUR



— W co się bawić — pytają i nie próbują szukać odpowiedzi.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk



Wspaniale prezentują się obiekty Zasadniczej Szkoły Hutniczej w Głogowie.



W ślusarni uczniowie ZSH zdobywają praktyczne umiejętności pod okiem instruktora nauki zawodu, Stefana Ekierta.

Zdjęcia: Ryszard Kulesza
Tekst: Igor Gońko



W sali wykładowej...



Mieszkańcy internatu ZSH mają dobre warunki do nauki.



Uczeń klasy II E Zdzisław Kozłowski pracuje w pracowni elektrycznej. Kazimierz Malicki.

Już długi rok...
gowie...
Szkoła Hutnicza...
jąca nowe obiekty...
działów...
tów na...
i urzędach...
ków maszyn i...
słowych, wytap...
żelaznych. Dla...
sadniczych szk...
zorganizowano...
czorowe Techn...
o specjalności...
niczej.

Zasadnicza S...
jest kuźnią kad...
dzi „Głogów” —
powinno zaspoko...
trzeby ludowe...
szkoła, choć dzie...
ta, ma sporo pot...
Feliks Bisiński...
stycznia dyrekt...
liczne baki, m...
niu gabietów...
sprzęt i pomoce...
jątkiem jest inte...
młodzieżą dos...
do nauki i wyp...
większy dednaje...
brak nauczycieli...
ła zatrudnia 6 n...
towych 114 doch...
rutujący się...
inżyniernej Hu...
gów”, podczas...
powinny być r...
Z pewnością w...
tów można i tr...
wać. Daje się...
więcej nie skro...
wanie plcówka...
ze stron pion...
Zjednoczenia M...
nych. Uaktywn

Uczniowie niezależności

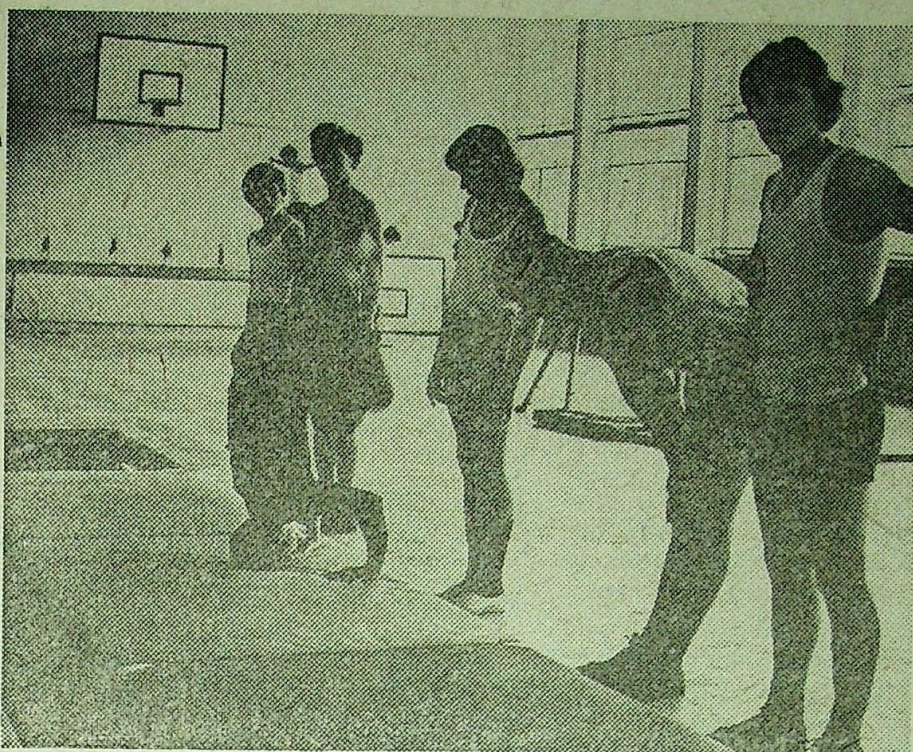
Już rok działa w Głogowie Zasadnicza Szkoła Hutnicza. Szkoła, zajmująca się kształceniem uczniów, liczy 12 oddziałów, kształci 387 kandydatów monterów maszyn hutniczych, mechaników i urządzeń przemysłowych, wytopiaczy metali nie-
Dla absolwentów za-
szkół zawodowych
ano natomiast wie-
technikum Hutnicze,
o sprawności elektromecha-

Zasadnicza Szkoła Hutnicza jest kadrą dla Huty Miedzi „Głogów” — placówką, która zapewnia lokalne potrzeby. Ale i sama szkoła działa już dwa lata, mimo potrzeb. Mgr inż. Mojsiewicz, dopiero od stycznia dyrektor ZSH, zastąpił dotychczasowego kierownika, m.in. w wyposażeniu i pracowni w dziedzinie naukowej. Wy-
tężni internat, w którym
dostaje doskonałe warunki
na wypoczynku. Naj-
większym problemem to-
życieli. Obecnie szko-
ła 6 nauczycieli eta-
4 dochodzących, rek-
się głównie z kadry
Huty Miedzi „Głog-
” i czas gdy proporcje
raczej odwrotne. Wy-
cia wiele mankamen-
i trzeba wyeliminować
się bowiem odczuć
skromne zaintereso-
ówką, jej problemami
pionu oświatowego
nia Metali Nieżelaz-
aktywności wymaga

również sfera kontaktów z KGHM. Trzeba przy tym zaznaczyć — jak to podkreśla dyrektor Mojsiewicz — że zaczyna owocować patronat Huty Miedzi „Głogów”. Mecenat ten coraz lepiej zdaje egzamin.

Problemy, z jakimi boryka się Zasadnicza Szkoła Hutnicza w Głogowie, mają niewątpliwie przejściowy charakter i powinny być wkrótce rozwiązane. Nikt w to w Głogowie nie wątpi. Program rozwoju tej placówki uwzględni bowiem utworzenie z nowym rokiem w „zawodówce” siedmiu klas pierwszych (obecnie pięć) i dodatkowej specjalności: monter izolacji budowlanych oraz zorganizowanie w Technikum Hutniczym dla Pracujących nowego oddziału o specjalności: wytopiacz metali nieżelaznych. Rozważana jest także sprawa przeniesienia z Technikum Mechanicznego 5-letniego, stacjonarnego Technikum Hutniczego. Szkoła ta powstała jeszcze wtedy, kiedy obecna kuźnia hutniczych kadr była w budowie. Przy takich, jak wyżej, założeniach perspektywicznych wszelkie niedociągnięcia muszą być jak najszybciej likwidowane.

Młodych obywateli Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego, którzy skończą w tym roku szkołę podstawową, gorąco zachęcamy do wyboru zawodu hutnika i podjęcia nauki w Zasadniczej Szkole Hutniczej w Głogowie. Zawód jest atrakcyjny i dobrze płatny, zaś szkoła ma doskonałe warunki i świetne perspektywy.



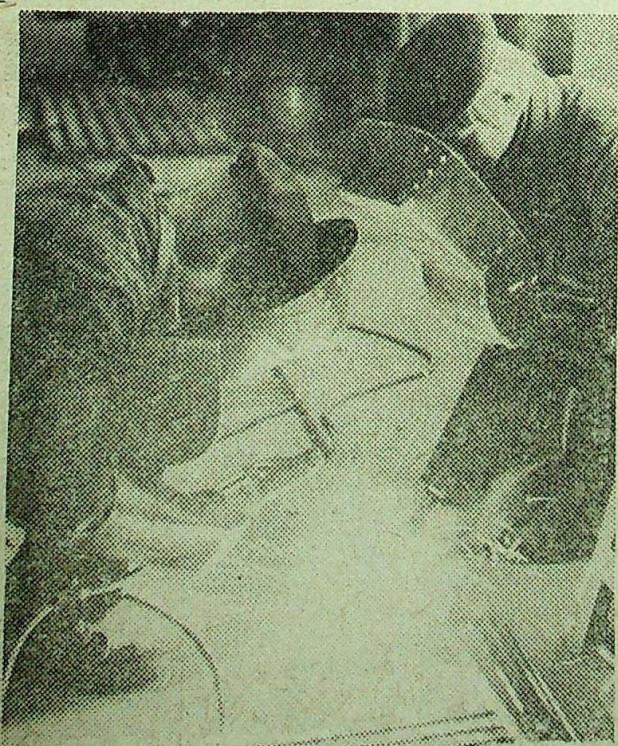
Zajęcia sportowe są ważnym elementem procesu wychowawczego. Kandydaci na hutników mają do dyspozycji ładną salę gimnastyczną.



Zajęcia wfi prowadzi mgr Edward Maleczka



Wicz przy naprawie odkurza-
kę tego zawodu prowadzi



Spawanie to umiejętność, którą także osiągnąć musi każdy przyszły hutnik.



W czasie wolnym od nauki młodzież ma do dyspozycji różne gry świetlicowe.

Ze wspomnień Kazimierza Górskiego



(2)

W ćwierćfinałach olimpijskich los wyznaczył nam za przeciwników: NRD, Kolumbię, Ghanę. Aktualną wartość piłkarską NRD znaleźliśmy dość dobrze. Ale wielką niewiadomą stanowiły reprezentacje Kolumbii i Ghany. Szczególnie dużo mówiło się o Ghanie, jako o rywalu, który może swym stylem gry zaskoczyć europejskie zespoły.

Należało więc zebrać o tych dwóch przeciwnikach jak najwięcej informacji. Na szczęście Kolumbia, jak i Ghana przyjechały wcześniej do Europy na kilka spotkań kontrolnych. Ghana rozegrała swe pierwsze mecze w Rumunii, a Kolumbia – w Grecji. Wyśleliśmy tam własnych obserwatorów z ramienia Wydziału Szkoleniowego PZPN – Jerzego Talagę i Jacka Gmocha. Zebrałi oni bardzo interesujące dane o naszych przeciwnikach, jak: o sposobie prowadzenia przez nich gry, umiejętnościach techniczno-taktycznych, sile fizycznej, a także o wartości piłkarskiej każdego zawodnika z osobna. Ta metoda zdała w pełni egzamin. Korzystaliśmy z niej bardzo szeroko w czasie Igrzysk Olimpijskich, czerpiąc z „banku informacji” niezbędne dane do ustalania przedmeczowych założeń taktycznych.

Z Kolumbią i Ghaną rozprawiliśmy się stosunkowo gładko. Główną przeszkodą na drodze do półfinału stanowiła reprezentacja NRD, drużyna twarda, agresywna, zmierzająca konsekwentnie do celu najprostszymi środkami. Do NRD nie mieliśmy w przeszłości szczęścia, przeciwnik – jak mówią piłkarze – „nie leżał” nam. W rozmowach przedmeczowych z moimi podopiecznymi przypominałem im zwycięski mecz kontrolny w Łodzi z drużyną NRD. Omawiając założenia taktyczne, szczególną rolę powierzyłem w systemie 4-4-2 Gutowi, jako tzw. zawodnikowi wahadłowemu, łączącemu w sobie funkcję obrońcy i napastnika. Zaskoczyło to przeciwnika. Podobnie jak i włączenie się do akcji ofensywnej Gorgonia, który – jak wszyscy zapewne pamiętają – zdobył w tym meczu dwie przepiękne bramki.

POCZĄTEK w półfinale nie był dla nas najpomyślniejszy: zremisowaliśmy z Danią 1:1. Niewątpliwie duży wpływ na słabszą postawę naszych piłkarzy w tym meczu wywarło odprężenie psychiczne po ciężkim, wyczerpującym pojedynku z NRD, męczące podróże pociągami z jednej miejscowości do drugiej, a także częściowo niedocenicenie rywala.

Teraz trzeba było wygrać ze Związkiem Radzieckim. Stawka ogromna. Bo zwycięstwo dawało nam właściwie srebrny medal olimpijski. Był jeszcze wprawdzie mecz z Marokiem, ale zdawałem sobie sprawę, że to już będzie formalność.

Długo rozważałem jaką obrać taktykę w meczu z ZSRR. Spodziewałem się, że drużyna radziecka, która ma zazwyczaj doskonałą kondycję, pójdzie na ścisłe krycie na całym niemal obszarze pola walki. Cóż można im było przeciwstawić? Zaryzykować, mówiąc językiem bokserskim, wymianę ciosu. Kto kogo przetrzyma?

W przerwie nastrojów w naszej szatni nie był najlepszy. Rywale prowadzili przecież 1:0.

– Nic straconego – tłumaczyłem zawodnikom. – Czy nie czujecie, że zespół radziecki zaczyna tracić siły?

Trzeba teraz uderzyć ze zdwojoną energią.

I rzeczywiście drużyna ZSRR w drugiej części meczu osłabiła tempo gry, w jej szeregach zaczęły powstawać luki. Stałbi w oczach. Teraz należało wzmocnić naszą linię ataku, wycofać z gry Guta. Kogo dać na jego miejsce? Jarosika? Nie czuł się najlepiej. Rzućmy w 68 min. do walki „Małego”, Szołtysika. Była to „pokrowa zagrywka”. Szołtysik wprowadził do gry element spokoju i rozwagi, był on też zdobywcą drugiej (zwycięskiej) bramki. Wygraliśmy 2:1. Wykonaliśmy już olimpijski plan z nadwyżką...

– Doszliśmy do olimpijskiego finału. Mamy się spotkać z Węgrami przeciwnikiem silnym, o bogatych tradycjach piłkarskich, z którym po raz

OLIMPIJSKI FINAŁ

ostatni wygraliśmy w sierpniu 1939 roku w Warszawie 4:2. Obawiam się, czy zmęczenie sześcioma poprzednimi meczami i duże obciążenie psychiczne nie wpłynie ujemnie na postawę drużyny. Nie daję jednak tego po sobie poznać. Trener musi być zawsze optymistą. Jego niepokój z miejsca udziela się zawodnikom.

Dobrze, że prezes Stanisław Nowosielski jest razem z nami. Cieszy się dużym autorytetem. Drużyna przyjmuje z zadowoleniem jego oświadczenie: „Wykonaliście plan ponad normę. Nikt nie będzie mieć pretensji do was o to, jeżeli przegracie z Węgrami. Ale czy musicie przegrać?”

Dni dzielące nas od tego meczu poświęcamy na szczegółową analizę gry Madziarów. Oglądaliśmy ich trzykrotnie w akcji podczas olimpijskiego

turnieju, mamy też do dyspozycji film telewizyjny. Odtwarzając go w kabine filmowej wioski olimpijskiej zawodnikom, tłumaczę im założenia taktyczne:

– Główna siła Węgrów tkwi w drugiej linii i ataku. Szczególnie niebezpieczny jest ich środkowy napastnik Antal Dunai. Z tego względu na własnej połowie boiska należy przechodzić do ścisłego krycia każdego swego. Szanować piłkę i atakować, bo tylko gra ofensywna może nam dać zwycięstwo.

Przedstawiłem tu tylko, aby nie zanudzać czytelników, bardzo ogólnikowe ujęcie założeń taktycznych. W praktyce są to długie rozmowy, wyznaczające określone zadania poszczególnym zawodnikom w trakcie gry – zarówno kiedy jesteśmy w obronie jak i w ataku.

W pierwszej połowie meczu z Węgrami straciliśmy jedną bramkę, chociaż zespół nasz wypełnił w tym czasie wszystkie ustalenia taktyczne. Nie mieliśmy szczęścia, bo wynik mógłby być z powodzeniem odwrotny. Nie dałem też moim podopiecznym żadnych nowych zaleceń taktycznych w czasie przerwy.

– Grajcie tak jak dotychczas – oświadczyłem – stratę jednej bramki można z nawiązką odrobić.

Z podziwem i olbrzymią satysfakcją patrzyłem, z jakim połosem i przy-



Przez dwa dni, 12 i 13 stycznia, rozgrywano w Lubinie XLII indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki (omówienie mistrzostw na stronie 11):

gra pojedyncza kobiet: 1. Czesława Noworyta (AZS Gliwice), 2. Danuta Calińska (Spójnia Warszawa), 3. Halina Pawelczyk (Polonia Warszawa).
gra pojedyncza mężczyzn: 1. Zbigniew Frączyk (Włókniarz Łódź), 2. Marek Skibiński (Start Włocławek), 3. Witold Woźnica (AZS Gliwice).

gra podwójna kobiet: 1. Danuta Calińska (Spójnia Warszawa) – Czesława Noworyta (AZS Gliwice), 2. Ewa Olek (Siarka Tarnobrzeg) – Anna Przygoda (Piast Ostreszów). 3. Jadwiga Chądzyńska (Sleza Wrocław) – Danuta Mania (LZS Wojbórz).

gra podwójna mężczyzn: 1. Andrzej Baranowski-Ryszard Czochoński (Siarka Tarnobrzeg), 2. Andrzej Domicz (Siarka Tarnobrzeg) – Jerzy Skublicki (Karpaty Krosno), 3. Stanisław i Zbigniew Frączkowie (Włókniarz Łódź).

gra mieszana: 1. Ewa Olek-Andrzej Baranowski (Siarka Tarnobrzeg) 2. Czesława Noworyta – Witold Woźnica (AZS Gliwice), 3. Danuta Calińska – Janusz Kusiński (Spójnia Warszawa).

W mistrzostwach Legnicy szkół średnich w siatkówce chłopów zwyciężyło Technikum Elektroenergetyczne, wyprzedzając Technikum Hutnicze, Technikum Samochodowe, Technikum Budowlane oraz II i I Liceum Ogólnokształcące.

20 stycznia odbędą się mistrzostwa pracowników PGR powiatów złotoryjskiego i legnickiego. Na ich program złożą się następujące dyscypliny: siatkówka kobiet i mężczyzn, kometka, strzelanie, rzuty strzałkami do tarczy, szachy, warcaby, tenis stołowy.

Bardzo pozytywnym był zorganizowany w Swidnicy w okresie ferii zimowych obóz sportowy dla członków sekcji pływaków MKS Bolestavia. W zgrupowaniu uczestniczyło 44 zawodników i 6 trenerów i instruktorów. Podczas obozu najlepiej i najsumienniejsz pracowali: Jacek Ładacki, Akadiusz Ziaja, Renata Łasica, Ewa Marecka, Jadwiga Zagdzia, Stanisław Rompata, Lena Kulczycka, Beata Baranowska, Elżbieta Dudek, Beata Winkler, Zbigniew Turczyński, Helena Chmielowska i Piotr Bączek.

Kierownicy wydziałów kultury fizycznej i turystyki zagłębia miedziowego od dłuższego czasu nawiązali ścisłą współpracę. Wspólnie organizują rozgrywki o puchar „Konkretów”, a ostatnio aktywnie włączyli się do wspólorganizacji plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów naszego regionu. Wszelkie poczynania integracyjne omawiane są na okresowych spotkaniach. Najbliższe z nich odbędzie się 25 stycznia o godzinie 11.00 w Złotorii. Zasadniczym tematem narady będzie omówienie organizacyjnych spraw związanych z plebiscytem „Konkretów”.

Sekcja Szachowa Wojewódzkiej Federacji Sportu we Wrocławiu ogłosiła listę dziesięciu najlepszych zawodników w ubiegłym roku. Na bardzo wysokim, czwartym miejscu, znalazł się najlepszy szachista walczący w II lidze Budrolu Legnica – Lutostaw Manasterski

(Z.L.)



W ostatnim numerze „Konkretów” nie umieszciliśmy ze względów technicznych, kuponu plebiscytowego. W związku z tym przedłużamy termin nadsyłania kuponów do dnia 9 LUTEGO 1974 ROKU. Zestawienia najlepszych sportowców i ich trenerów uzupełniono dodatkowym kuponem (nie uwzględniamy propozycji bez dołączonego kuponu) prosimy nadsyłać na adres legnickiej redakcji „Konkretów”, Rynek 51, 59-220 Legnica w nieprzekraczalnym terminie do dnia 9 lutego 1974 roku (decyduje data stempla pocztowego). Wszystkie kupony wzmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

W sprawie plebiscytu otrzymujemy codziennie wiele listów. Oto jeden z nich:

„Jestem pełen podziwu – pisze Mieczysław Grunt z Legnicy – dla znajomości legnickiego sportu zaprezentowanej przez pana Tadeusza Kulibę. W liście zamieszczonym w ostatnim numerze „Konkretów” podał, moim zdaniem, trafne propozycje na najlepszych sportowców i trenerów zagłębia. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że osiągnięcia sekcji strzeleckiej LOK są, jak na warunki tej sekcji, bardzo duże. Wielka w tym zasługa ofiarnego działacza i trenera Michała Derenia. Doceniam także osiągnięcia Lutostawa Manasterskiego, wielokrotnego finalisty mistrzostw Polski, czołowego szachisty Dolnego Śląska. Jako pracownik zrzeszenia LZS – nie ze względów ambicyonalnych – najbardziej popieram kandydaturę Stanisława Woźnicy (LZS Legnica), ośmiokrotnego mistrza Dolnego Śląska, wielokrotnego rekordzistę okręgu i aktualnego mistrza Polski LZS w wadze muszej. Jest on niewątpliwie najlepszym zawodnikiem w tej dyscyplinie w zagłębiu miedziowym w podnoszeniu ciężarów.

A oto moja lista kandydatów: SPORTOWCY: 1. Tomczyk, 2. Biegaj, 3. Woźnica, 4. Narbutowicz, 5. Skrzywicka, 6. Hapel, 7. Olejniczak, 8. Lechowski, 9. Manasterski, 10. Jastrzębska. TRENERZY: 1. Paździor, 2. Deren, 3. Biegaj, 4. Zawadzki, 5. Pawlak”.

**NAJLEPSZY
SPORTOWIEC
I TRENER
ZAGŁĘBIA
MIEDZIOWEGO**

Głosuje
(imię i nazwisko)

(adres)

NIESPODZIEWANY ZAWÓD

TRZECIE miejsce w ekstraklasie i zdobycie wszystkich tytułów mistrzowskich Dolnego Śląska wskazywało, że w rozgrywanych na własnym terenie indywidualnych mistrzostwach Polski tenisiści stołowi Zagłębia Lubin odegrają niepoślednią rolę. Rzeczywistość okazała się wręcz odmienna. Lubinianie wypadli znacznie gorzej niż oczekiwali tego najwięksi pesymiści.

Pechowy start rozpoczął się od losowania. W grze pojedynczej mężczyzn już w pierwszej rundzie zmierzyli się Waldemar Betman z Wojciechem Waldowskim i Antoni Pawlak z Romanem Kowalskim. Z bratobójczej walki zwycięsko wyszli Betman i Pawlak. Na tym skończyły się sukcesy lubińskich zawodników. W drugiej rundzie Pawlak gładko przegrał 0:3 z Andrzejem Baranowskim z Siarki Tarnobrzeg. Olbrzymią szansę zmarnował także Betman. W pojedynku z późniejszym mistrzem Polski Zbigniewem Frączykiem z Łódzkiego Włókniarza reprezentant Lubina stracił nerwy w ostatnim, piątym secie. Prowadził on 18:12 i 19:13, by w rezultacie przegrać seta 19:21 i cały pojedynek 2:3. Następne spotkania nie miały już większego znaczenia. Betman uplasował się ostatecznie na dziewiątym, Pawlak na 11-14, a Waldowski i Kowalski na 17-24 miejscach.

Niepowodzenia mężczyzn nie speszzyły ucznemu grona kibiców. Wszyscy liczyli na dobrą postawę dotychczasowej wicemistrzyni Polski Alicji Skrzypickiej. Jedna z głównych pretendentek do tytułu mistrzowskiego zakończyła, niestety, swój start już w drugiej rundzie, przegrywając z mistrzynią Polski juniorek Teresą Zamielą z MRKS Odansk 2:3. Spotkanie to miało podobny przebieg jak pojedynek Betmana z Frączykiem. Skrzypicka wygrała dwa pierwsze sety, dwa następne przyniosły sukces rywalce. W piątym secie zawodniczka Zagłębia prowadziła nawet 15:8. Od tego jednak momentu inicjatywę przejęła Zamiela i dzięki szybkim atakom szybko odrobiła straty i odniosła zasłużone zwycięstwo.

Nasi reprezentanci nie odnieśli również większych sukcesów w grze podwójnej i mieszanej. Grająca z Haliną Pawelczyk z Polonii Warszawa Alicja Skrzypicka przegrała w półfinale z parą Ewa Olek (Siarka Tarnobrzeg) — Anna Przygóda (Piast Ostrzeszów) 1:3. Podobna sytuacja w grze podwójnej mężczyzn, gdzie para Betman — Zawtak już w pierwszej rundzie uległa 1:3 zawodnikom Siarki Tarnobrzeg: Andrzejowi Baranowskiemu i Ryszardowi Czochońskiemu. Z tenisistów stołowych Lubina stosunkowo najlepiej zaprezentował się Waldowski, który wspólnie z Adamem Paą z Wiskortu Szczecin uplasował się na czwartej pozycji w grze podwójnej. Nie może również mówić o większym sukcesie para Skrzypicka — Betman (czwarte miejsce na ostatnich mistrzostwach Polski), która zajęła dopiero ósmą lokatę.

Po zakończeniu mistrzostw wszyscy zastanawiali się nad przyczynami znacznie słabszej niż oczekiwano postawy lubińskich sportowców. Za najważniejszą z nich uważa należy brak systematycznych treningów. Trudno spodziewać się większych sukcesów, jeżeli właściwe treningi rozpoczyna się za ledwie na kilka dni przed najważniejszą imprezą roku. Pewnym usprawiedliwieniem są kłopoty salowe. Dopiero bezpośrednio przed mistrzostwami okręgu tenisiści stołowi korzystali z sali Liceum Ogólnokształcącego, a w tygodniu poprzedzającym mistrzostwa Polski z treningowej sali bokserów. Trudności dobrze były znane działaczom klubu, którzy powinni znacznie wcześniej rozpocząć starania o zapewnienie zawodnikom odpowiednich warunków do treningu. Blerne oczekiwanie musiało skończyć się słabymi wynikami w mistrzostwach Polski.

Lubińskie mistrzostwa nie przyniosły gospodarzom większych sukcesów sportowych. Znacznie lepiej było z organizacją. Poza licznymi, mało istotnymi, mankamentami lubińscy działacze jeszcze raz udowodnili, że stać ich na organizowanie imprez najwyższej rangi. Mistrzostwom nadano uroczystą oprawę. Ich otwarcia dokonał naczelnik miasta Antoni Malik, uczestniczyli między innymi: poseł na Sejm PRL Zenon Dychtowiec, sekretarz KP PZPR Jan Wyżyn, prezes Polskiego Związku Tenisa Stołowego Jerzy Idzikowski oraz wicedyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, a zarazem prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu Czesław Lisowski. Najlepsi zawodnicy mistrzostw otrzymali cenne nagrody rzeczowe. W sumie więc, mimo sportowych niepowodzeń, była to bardzo udana impreza, która w dużym stopniu przyczyniła się do spopularyzowania tej dyscypliny sportu w naszym regionie.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

SPORT

TOMCZYK CZWARTY

We wrocławskim Klubie Dziennikarza rozstrzygnięto XXI plebiscyt na najlepszych 10 sportowców i 5 trenerów Dolnego Śląska. Organizatorem imprezy była redakcja „Słowa Polskiego”, WKKFiT oraz WKS „Ślask”. Zdaniem czytelników najlepszym sportowcem naszego województwa w ubiegłym roku był Ryszard Szurkowski — mistrz świata w kolarstwie szosowym i zwycięzca Wyścigu Pokoju, zaś najlepszym trenerem — Józef Grundman.

Wśród najlepszych sportowców 1973 roku nie zabrakło również reprezentanta zagłębia miedziowego, Ryszarda Tomczyka z BKS Bolesławiec. Bokserski wicemistrz Europy zajął w plebiscycie czwarte miejsce. Gratulujemy.



Sekretarz KW PZPR Janusz Owczarek gratuluje czwartego miejsca Ryszardowi Tomczykowi.
Zdjęcia Grzegorz Kurzajczyk

PILKARZE ręczni CHROBREGO Głogów przygotowują się intensywnie do drugiej rundy II-ligowych rozgrywek. Liga rusza w marcu, jest więc jeszcze sporo czasu na osiągnięcie odpowiedniej formy. Przypomnijmy, że po jesiennej rundzie głogowianie zajmują w tabeli trzecie miejsce (na osiem zespołów) z 16 punktami. Jest to dobra pozycja do zaatakowania czołowych miejsc tabeli.

Piłkarze ręczni CHROBREGO Głogów przygotowują się intensywnie do drugiej rundy II-ligowych rozgrywek. Liga rusza w marcu, jest więc jeszcze sporo czasu na osiągnięcie odpowiedniej formy. Przypomnijmy, że po jesiennej rundzie głogowianie zajmują w tabeli trzecie miejsce (na osiem zespołów) z 16 punktami. Jest to dobra pozycja do zaatakowania czołowych miejsc tabeli.

CHROBREGO, DYREKTORA PC3TIW Ryszarda Matuszaka i Henryka Tryki. Zespół występował wtedy w 11-osobowym składzie. Do pierwszych rozgrywek szczypiorniści CHROBREGO wystartowali w lidze okręgowej. Po

lu utalentowanych zawodników, jak np. Petoś, Wielgus, Panek, Jabłoński, Filipiak.

Głogów pochwalić się też może usportowioną młodzieżą szkolną. Piłka ręczna wiedzie prym w szkołach średnich, zwłaszcza w Technikum Mechanicznym, które jest finalistą mistrzostw Polski Federacji SZS. Młodzież z TM szkoli od początku nauczyciel Jan Kosiek. Znaczna część pierwszej „siódemki” II-ligowego CHROBREGO to jego byli podopieczni.

Przed sezonem 1973/74 sytuacja w sekcji piłki ręcznej była poważnie zagrożona. Za niewłaściwe zachowanie się na boisku zawieszono kilku zawodników. Z pozostałych trudno było skompletować wyborową siódemkę. Jak bowiem wiadomo, do protokołu sędziowskiego zgłasza się dwanaście nazwisk, podczas gdy trenerowi z trudem udało się zebrać jedenastu.

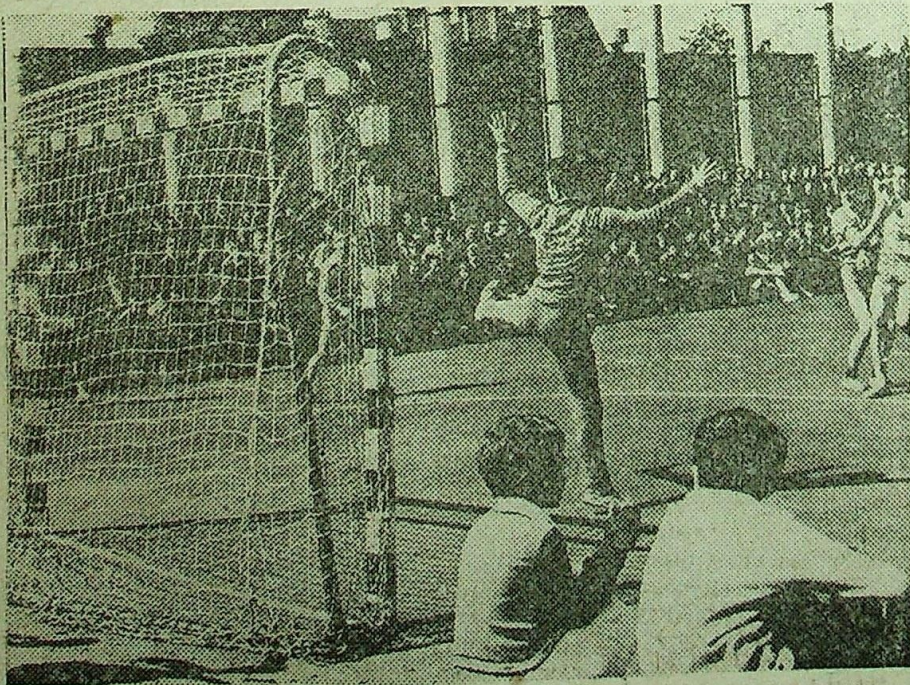
Po rocznej przerwie w pracy trenerskiej, spowodowanej przygotowaniem reprezentacji okręgu zielonogórskiego do III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — jak pamiętamy drużyna ta niespodziewanie awansowała do ścisłego finału — do sekcji wrócił Ryszard Matuszak. Trener, jak również mgr Juliusz Fusiński — zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Wychowania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Powiatowego w Głogowie oraz Wojciech Opita — kierownik sekcji, ceniony działacz, są optymistami. Atmosfera w sekcji jest bardzo dobra, piłkarze trenują solidnie. Nikt nie ukrywa, że „siódemka” z Głogowa wypaść chce jeszcze lepiej w wiosennej rundzie II-ligowych rozgrywek. Głogowianom życzymy sukcesów i awansu do najwyższej klasy.

trzech latach — w 1965 roku — zdobyli tytuł mistrza okręgu zielonogórskiego.

Ważny w historii głogowskiej piłki ręcznej jest rok 1966. Reprezentując okręg zielonogórski, zespół walczył o awans do I ligi (w tym czasie nie było II ligi). CHROBRY doszedł do finałów, które odbyły się w Poznaniu. Niestety, „siódemka” z Głogowa przegrała wszystkie mecze: z AKS Chorzów 25:26, WAWEM Kraków 18:19 i GRUNWALDEM Poznań 21:22. A więc we wszystkich pojedynkach głogowianie schodzili z boiska pokonani stosunkiem tylko jednej bramki.

Kolejna szansa przyszła w 1968 roku, po utworzeniu II ligi na zasadach terytorialnych, a dwa lata później — II ligi centralnej. W sezonie 1970/71 CHROBRY grał w grupie południowej, zajmując ostatecznie czwarte miejsce. W następnym roku podskoczył w górę tabeli o jedno miejsce.

Od samego początku sekcja piłki ręcznej współpracuje ściśle ze Śląskim Okręgiem Wojskowym, skąd udało się pozyskać dla Głogowa wie-



Fot. Witold Kasprzak

na dobrych.
pozycjach

IGOR GOŚKO

**DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO**
we Wrocławiu, ul. Pretficza 9/11,
telefon 660-61, wewn. 31

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW
w wieku 15—17 lat
do
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
okres nauczania 2 lata w zawodach:

● **MURARZ** ● **CIEŚLA**

Obowiązuje składanie następujących dokumen-
tów:

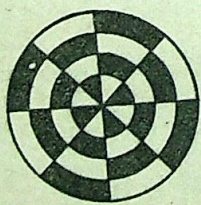
1. Podanie o przyjęcie,
2. Życiorys,
3. Świadectwo (oryginał) ukończenia szkoły podstawowej,
4. 2 fotografie,
5. Zaświadczenie lekarskie o dobrym stanie zdrowia,
6. Zaświadczenie z ostatniej szkoły (jeżeli uczęszczał).

Dokumenty powyższe należy składać w terminie
do 31 stycznia 1974 r. osobiście lub przesać
pocztą na adres: Technikum Budowlane i Zasad-
nicza Szkoła Zawodowa nr 3, 53-235 Wrocław,
ul. Grabiszyńska 236, tel. 670-41, 42. 7-k

WROCLAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55

ZATRUDNI NATYCHMIAST:



- MONTERÓW urządzeń i instalacji ogrzewczych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji powietrznych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji wodociagowych, ka-
nalizacyjnych i gazowych
- MONTERÓW izolacji termicznych
- MONTERÓW kotłów przemysłowych i energetycznych
- MONTERÓW rurociągów technologicznych
- SPAWACZY gazowych i łukowych z uprawnieniami do-
zorowymi i podstawowymi
- ŚLUSARZY konstrukcji metalowych i BLACHARZY
- BETONIARZY, KOPACZY, CIEŚLI I MURARZY do robót
ogólnobudowlanych i ziemnych
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia
w wybranym zawodzie
- INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW na stanowiska: kierow-
ników grupy robót, kierowników robót, majstrów, inspek-
torów do Działu Rozliczeń, koordynatorów wykonaw-
stwa i specjalistę do spraw Elektronicznej Techniki
Obliczeniowej.

Każdemu nowo zgłaszającemu się pracownikowi przedsiębiorstwo zabez-
piecza zakwaterowanie w hotelach robotniczych i kwaterach prywatnych.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego, Wro-
cław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz Kierownictwo Grupy Robót
Zagłębia Lublińsko-Głogowskiego Rudna Szyb Główny. 1-k

TRZY ŚWIĄTECZNE KONKURSY

Kto zdobył nagrody?

KONKURSY zamieszczone w
numerze świątecznym — o
czym z dużą przyjemnością
komunikujemy — spotkały się z sze-
rokim odzewem naszych Czytelników.

Miła pani listonoszka, Krystyna Ja-
nas, codziennie przynosiła olbrzymie
porcje dodatkowych listów.

W wymienionych konkursach Czy-
telnicy nadesłali 4114 ważnych i traf-
nych odpowiedzi (konkurs „Konkre-
tów” — 1684, „Eldomu” — 1573,
WSS „Społem” — 857). Otrzymaliśmy
również bardzo sporo — bo ponad
tysiąc listów — z odpowiedziami traf-
nymi bez kuponów, względnie wysła-
nymi po założonym terminie. Nie-
stety, zgodnie z regulaminem, odpow-
iedzi te nie brały udziału w loso-
waniu.

Oto listy osób nagrodzonych.
Wszystkim składamy serdeczne gra-
tulacje.

KONKURS „KONKRETÓW”

HASŁO: „KONKRETNA
ROBOTA, KONKRETNE
SUKCESY, KONKRETNE
KORZYŚCI”

I nagroda: radio tranzystorowe „EL-
TRA” — Jan DALECKI, Wrocław;

II nagroda: bon towarowy o wartości
300 zł do sklepów „Argedu” — Anna
OCHMAN, Zielona Góra;

III nagroda: bon towarowy o wartości
200 zł do sklepów „Argedu” — Józef
PETRÓW, Lubin.

Bony książkowe o wartości 30 złotych
otrzymują:

Zbigniew AUCHNIEWSKI, Głogów; Ta-

deusz BARANKIEWICZ, Wrocław; Arka-
diusz BIŁ, Lubin; Sławek BŁAU-
CIAK, Jelenia Góra; Jan BOCHNIAK, Wo-
cław; Sławomir BUDNIKOWSKI, Wąsosz-
k/Góry; Dorota BURZYŃSKA, Wrocław;
Eugeniusz CIEŚLA, Sokołowsko; Elżbieta
DELIMATA, Wrocław; Jan DURBOYŁO,
Wojcieszów; Józef DUPLA, Siedlce; Da-
nuta FERET, Bolesławiec; Franciszek GA-
BER, Lubin; Małgorzata GAWORCZYK,
Legnica; Maria GÓRNA, Głogów; Janina
GRZEBYK, Wrocław; Maria HAJDASZ, By-
strzyca Kłodzka; Teresa HORAK, Wrocław;
Antoni HRYNIEWICZ, Głogów; Józef KA-
LISZEWSKI, Kowary; Barbara KARPOWICZ,
Złotoryja; H. KACZMAREK, Głogów; Mi-
rosław KOT, Bolesławiec; Maria KOSTE-
RA, Bolesławiec; Jolanta KOZAK, Włodzi-
ce Wielkie; Zbigniew KULIG, Nowa Ruda;
Andrzej KURZYDŁO, Lubin; Jadwiga KU-
MA, Wschowa; Barbara LISZKA, Bolesła-
wiec; Janina MIELNICZUK, Ławszowa; Jan
PALISZEWSKI, Legnica; Jerzy POD-
SKROB, Polkowice; Teresa POLILEJKO,
Tomaszów; Maria ROGACZEWSKA, Strze-
gom; Zbigniew SKORUPA, Brzeg Dolny;
Adam SKORUPSKI, Legnica; Henryk SO-
BIERAJ, Różaniec; Bogumiła STACHOW,
Malczyce; Jacek SUPPAN, Wrocław; Lud-
wika ŚNIEGOWSKA, Wałbrzych; Bożena
SZABŁOWSKA, Bolesławiec; Zdzisław
SZCZYGIEL, Wrocław; Andrzej SZKOLNI-
CKI, Lubin; Artur SZYDŁOWSKI, Bolków;
Tadeusz TODOROWSKI, Miłochów; Boles-
ław TRZĘSOWSKI, Głogów; Elżbieta
WAWRZYCKA, Lubin; Maria WOLAT, Krze-
pów; Bogdan WYPYCH, Jerzmanice Zdrój;
Kazimierz ZIENTEK, Bolesławiec; Mieczys-
ław ZAK, Jazów.

NAGRODY PRZESŁEMY POCZTĄ.

FEDERACJA SOCJALISTYCZNYCH ZWIAZKÓW MŁODZIEŻY POLSKIEJ

KOMENDA 1-27 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
pracującego na rzecz Dolnośląskiego Przedsię-
biorstwa Budownictwa Przemysłowego we Wro-
cławiu — generalnego wykonawcy robót powierz-
chniowych zagłębia miedziowego

59-300 LUBIN, ul. M. Curie-Skłodowskiej 60,
tel. 416-52

OGŁASZA ZAPISY

do 2-letniego, stacjonarnego
OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

W okresie pobytu w hufcu junak otrzymuje:

1. ubranie robocze (bezpłatnie),
2. mundur organizacyjny (nowy wzór, odpłatnie 50 proc.),
3. zakwaterowanie w wydzielonym hotelu (bezpłatnie),
4. wyżywienie o wartości 26 zł (junak płaci 18 zł).

WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. ukończone 17 lat,
2. ukończone 6 klas szkoły podstawowej,
oraz posiadanie następujących dokumentów:
1. zaświadczenie lekarskie,
2. dowód osobisty lub metryka urodzenia,
3. 3 fotografie.

JUNACY w hufcu mają możliwość ukończenia szkoły pod-
stawowej, a następnie Zasadniczej Szkoły Budowlanej lub
kursu w zawodach:

- MURARZ — TYNKARZ
- ZBROJARZ — BETONIARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- SPAWACZ

PO UKOŃCZENIU SZKOŁY PODSTAWOWEJ MOŻLIWOŚĆ
ODBYWANIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ W SYSTEMIE SAMO-
OBRONY.

PODANIA LUB ZGŁOSZENIA OSOBISTE PRZYJMUJE KO-
MENDA HUFCA CODZIENNIE. 17-k

KONKURS „ELDOMU”

**HASŁO: „SPRZĘT ELDOMU
W KAŻDYM DOMU”**

I nagroda: odkurzacz „ETA-414” — Stanisław HYLINSKI, Lublin;

II nagroda: opiekacz do chleba „Ako-stra-automat” — Wiesław SOBIESZEK, Pielgrzymka;

III nagroda: żelazko z nawilżaczem — Adela JAWORSKA, Bolesławiec.

Nagrody współorganizator konkursu PTH „Eldom” we Wrocławiu prześle pocztą.

KONKURS „SPOŁEM”

**HASŁO: „SKLEPY SPOŁEM
— TWOJE SKLEPY”**

I nagroda: gramofon „Mister Hit” — Emilia BUDZYN, Legnica;

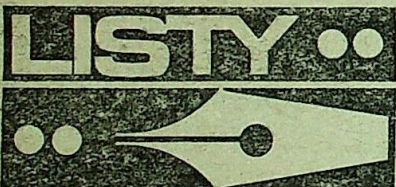
25 bombonierek produkowanych przez zakłady „Społem” otrzymują: Jadwiga BARTOSZEWICZ, Zielona Góra; Bolesław BŁAUCIAK, Jelenia Góra; Krystyna BOROWSKA, Bielawa; Izabela BUDZIŃSKA, Wrocław; Jan DALECKI, Wrocław; Andrzej GOŁYŃSKI, Wrocław; Barbara HERTER, Wrocław; Krystyna KORCZAK-MICHAŁEWSKA, Legnica; Emil KOKOT, Wojcieszów; Genowefa ŁUCKA, Legnica; Wiesław NIEDOSTOJNY, Głogów; Stanisław NOWAKOWSKI, Wrocław; Zbigniew PAWEŁKA, Wałbrzych; Halina PĘCHERZ, Głogów; Henryk PIASTOWSKI, Lubin; Wojciech PODSIADŁY, Brzeg Dolny; Jerzy RESZCZYŃSKI, Legnica; Stanisław ROBAK, Lubin; Edward RÓŻAŃSKI, Złotoryja; Halina SADKIEWICZ, Legnica; Czesława SEWIŁO, Lubin; Lucyna SZKATULSKA, Głogów; Edward SOBIERAJ, Lubin; Wanda SZUBA, Legnica; Dobrogniew WALIGÓRA, Legnica.

FUNDATOR NAGRÓD WSS „SPOŁEM” NAGRODY WYŚLE POCZTĄ.

KRZYŻÓWKA — MECZ

Bony książkowe o wartości 50 złotych otrzymują: Janusz FLIS, Legnica; Walenty KONIECZNY, Wrocław; Stanisław NOWAKOWSKI, Wrocław.

Prawidłowe rozwiązanie obu krzyżówek zamieściliśmy w numerze poprzednim.



Odfajkowane

Na początku stycznia, po trzech miesiącach milczenia, otrzymaliśmy od Oddziału Budynków Mieszkalnych PKP w Jeleniej Górze odpowiedź na kierowaną za naszym pośrednictwem pismną skargę ob. Edwarda Wesołowskiego z Lubina.

W liście tym czytamy między innymi: „Wykonanie instalacji gazowej w mieszkaniu ob. Wesołowskiego Edwarda zam. Lubin, ul. Kolejowa 4 zostało opóźnione ze względu na nieprzyjęcie zlecenia przez Rzemieślniczą Spółdzielnię Zaopatrzenia i Zbytu w Legnicy, jak również z powodu niekompletnej dokumentacji, w której nie została rozwiązana sprawa wentylacji. W związku z powyższym oddział budynków, we własnym zakresie wykonuje kanały wentylacyjne i instalację gazową. W obecnej chwili roboty są wykonane w 20 procentach (podkreślenie red.).

Oddział budynków powiadamia, że roboty zostaną zakończone do końca lutego 1974 r.

Naczelnik
wz mgr inż. TADEUSZ WALC-
z-ca naczelnika

Jak informuje nas Czytelnik do dnia 8. I br. w ogóle nie przystąpiono do żadnych prac.

Prosimy więc dyrekcję DOKP we Wrocławiu o wyjaśnienie tej wlokącej się od wielu miesięcy sprawy.



KOBIETA SZPIEG

(6)

HORTENSJA

Opracował JAN WORKOWSKI

INWAZJA wojsk alianckich w Normandii zapoczątkowała utworzenie na Zachodzie drugiego frontu przeciwko Niemcom. Strategiczna operacja desantowa sił morskich i powietrznych trwała od 6 czerwca do końca sierpnia 1944 roku. W operacji wojsk sprzymierzonych na tym odcinku frontu drugiej wojny światowej brały m.in. udział: 1 polska dywizja pancerna, kilka polskich dywizjonów lotniczych i 5 polskich okrętów wojennych.

Trwająca prawie trzy miesiące wielka bitwa w północno-zachodniej Francji zakończyła się pełnym zwycięstwem aliantów nad Niemcami. Ale zanim doszło do rozgromienia wojsk hitlerowskich w Normandii, wywiady państw uczestniczących w inwazji stoczyły nie mniej ważną i interesującą bitwę z wywiadem niemieckim. W rozgrywce tej została wykorzystana niemiecka agentka Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy — Hortensja Handerson.

Urodziła się ona 10 sierpnia 1920 roku w Komberley w Afryce Północnej w rodzinie niemieckiej pochodzenia holenderskiego. Studia wyższe ukończyła na Uniwersytecie w Getyndze. Doskonale знаła język niemiecki, holenderski i angielski. Od 1939 roku była agentką Abwehry, a od 1944 roku RSHA. W tym czasie wykonała dla Abwehry kilka udanych akcji wywiadowczych. Szkolona była w ośrodkach wywiadu wojskowego w Stuttgarcie i Berlinie. Tu także przeszła głęboką indoktrynację. Była więc sprawdzona, pewna i oddana fanatycznie ideologii NSDAP. Kierownictwo Abwehry darzyło ją całkowitym zaufaniem. W końcu maja 1944 roku RSHA powierza jej poważne zadanie zdobycia tajnych planów inwazji wojsk sprzymierzonych na kontynent europejski.

W deszczową i mglistą noc z portu wojennego Wilhelmshafen podwodny okręt niemieckiej marynarki wojennej U 1242 wziął kurs na gęsto zaludnione wybrzeże Sunderlandu. Podejście statku do brytyjskiego brzegu i wyokrętowanie agentki odbyło się bez żadnych zakłóceń. Stąd zaopatrzona w dobrze podrobione dokumenty udała się do Londynu. W prywatnym mieszkaniu na Clifton Villa zastanawiając się nad sposobem wykonania najtrudniejszego zadania szpiegowskiego, przypomniła sobie swojego szefa Schellenberga i jego fachowy instruktaż. W dziesiękoszczelnym gabinecie powiedział, że alianti opracowali plan inwazji na kontynent. Głównym jej zadaniem ma być zdobycie tego planu. Taktika działania jak w poprzednich akcjach — wejście w kontakty z oficerami wywiadu. Uroda i aktorski talent oraz wiara w hitlerizm będą atutem pomyślnego wykonania zadania. Słowa te huczały jej wciąż w uszach.

II WOJNA ŚWIATOWA

Hortensja Handerson — kobieta inteligentna, przebiegła i wyrachowana, niezwykle zgrabna i piękna, postać godna mistrzowskiego pędzla, zalotna i perwersyjna, wywołująca duże wrażenie i zamęt wśród mężczyzn, istotnie wszędzie wyróżniała się aparycją i niezwykłą urodą. Walory te przemawiały za tym, że uroczą Holenderka wpaśnie w oko niejednemu oficerowi wojsk sprzymierzonych. Ale Hortensja miała polecenie wejść w intymny kontakt z pracownikiem wywiadu. Zadanie to ułatwił jej szef ekspozytury strategicznego wywiadu wojsk alianckich.

Pułkownik Steve Martinelli i jego zastępca major Johnny Sutaro już od chwili zamieszkania Hortensji w Clifton Villa w Londynie otoczyli ją wszechstronną „opieką”. Ich centrala dużo wcześniej zdołała ustalić, że RSHA przysła im znaną z Algierii agentkę, której zadaniem będzie zdobycie planu inwazji. Teraz należało tylko niezwykle umiejętnie rozegrać tę grę.

Niemcom chodziło głównie o potwierdzenie faktu, w jakim rejonie wylądują wojska alianckie. Ich informacje bowiem mówiły, że desant ma się odbyć we Francji lub w Holandii. W tej sytuacji Martinelli i Sutaro obmyślili kombinację podstawienia niemieckiej agentce młodego i przystojnego oficera wywiadu strategicznego. Ów zakochany adorator miał umożliwić Hortensji dostarczenie do biura wywiadowczego i skopiowanie tajnego planu inwazji.

Niebawem Hortensja otrzymała pracę w jednym ze sztabów wojsk alianckich. Pełniła tam funkcję tłumaczki dokumentów z języka holenderskiego na angielski. Tu poznaje majora Olhama. W kilka dni później Olham zaprasza ją na dancing, podkreślając, iż wejściówki otrzymał od kolegi z Office of Strategic Service. Agentka aż drgnęła na dźwięk nazwy tej instytucji. Był to bowiem strategiczny wywiad aliantów, skąd miała wykraść tajny plan. Wszystko więc, jak dotąd, szło po jej myśli.

Na cocktail-party bawił się kapitan Dan Russell. Gdy ją ujrzał w tłumie roztańczonych par, omal nie runął z wrażenia na parkiet. Zafascynowała go. Pierwsza wersja kombinacji została zrealizowana. Niezwykle sprytna i opanowana agentka RSHA połknęła haczyk. Dan Russell znany był z tego, że nigdy nie angażował się uczuciowo. Gdyby uroczej Hortensji udało się nawet zdobyć jego uczucia, ich romans i tak nie trwałby zbyt długo. Po dancingu, kapitan został z Hortensją do rana w Clifton Villa. Dobrze ukryty w jej pokoju mikrofon ujawnił, że Russell wpadł w sidła agentki. Nazajutrz z tego samego pokoju nadała pierwszy meldunek, że kontakt z Office of Strategic Service nawiązała. Miniaturową radiostację miała wmontowaną w podwójne dno pudełka z czekoladkami.

Odtąd Hortensja była przekonana, że zaufanie i informacje wywiadowcze zdobywa własną chytrą i umiejętnością uwodzenia mężczyzn. Tym też tłumaczyła sobie i to, że wkrótce z inspiracji pułkownika Martinelli i majora Sutaro została zatrudniona w biurze wywiadu strategicznego. Pracowała teraz razem z Russell.

Tymczasem zbliżał się szybko termin inwazji. Datę i rejon desantu znał Churchill, Eisenhower, de Gaulle i kilku generałów. Aby jednak operacja militarna odbyła się kosztem jak najmniejszych strat, należało teraz wprowadzić w błąd Niemców. Postanowiono zatem podrzucić Hortensji oryginalny plan fikcyjnej inwazji przewidujący desant w nocy z 5 na 6 czerwca w Holandii. Niebawem teczka z takim planem opatrzona znakiem tajności znalazła się w pancерnej szafie majora Howarda, pełniącego stanowisko kierownika komórki, w której pracowała Hortensja i Dan Russell.

Następnego dnia major Howard zwołał odprawę, na której poinformował swój personel, że zbliża się dzień inwazji aliantów w Holandii. Mówiąc te słowa, trzymał w rękach tajną teczkę. Podał on także swoim pracownikom wiadomość, że ich komórka otrzymała polecenie zredagowania w oparciu o plan inwazji odpowiednich instrukcji i rozkazów dla grup ruchu oporu działających przeciwko Niemcom w Holandii.

Przed lunchem wrzucił teczkę do kasy, położył przy niej biurowy spinacz, nie zamknął szafy na klucz i wyszedł z biura. W kilkanaście minut później Hortensja otworzyła kasę i sfotografowała tajny plan fikcyjnej operacji inwazyjnej w Holandii zaopatrzonej w oryginalne podpisy i pieczęcie naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych. Gdy Howard wrócił z kasyna stwierdził, że spinacz został poruszony. Był to znak, że plan został skopiowany i wkrótce znajdzie się w Berlinie.

W nocy Hortensja nadała kolejny meldunek, że wojska alianckie wylądują z 5 na 6 czerwca na wybrzeżu holenderskim, a w kilka dni później dostarczyła RSHA kopię oryginalnego planu inwazji. Główne siły armii niemieckiej zostały skierowane do Holandii, a tymczasem tej samej nocy wojska alianckie wylądowały w Normandii. Nazajutrz w lochach gmachu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z rozkazu Himmlera Hortensja została rozstrzelana za to, iż jako agentka wywiadu niemieckiego na polecenie Intelligence Service przekazała RSHA fałszywy plan inwazji.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

DUŻY, pasażerski odrzutowiec oderwał się od pasa startowego lotniska w Los Angeles i łagodnym łukiem obrał kurs na Boston. Pasażerowie rozpięli pasy, szukając jakiegoś zajęcia, które pozwoliłoby skrócić podróż. Jedni nastawili się na oglądanie zapowiedzianego filmu, inni sięgnęli po książki, czasopisma, a dwaj starsi panowie rozłożyli małe szachy. Znana hollywoodzka aktorka filmowa wyjęła z torebki scenariusz filmu, w którym miała grać jedną z głównych ról.

Dr Gordon Prince podróżował w klasie turystycznej. Miał szczęście i zajął miejsce przy oknie. Odczekał aż samolot znajdzie się nad chmurami, a następnie wyjął z teczeki manuskrypt artykułu o historii średniowiecza. Pracował nad tym kilka tygodni i musiał stwierdzić, że wysiłek nie poszedł na marne. Poważne czasopismo fachowe, które miało drukować jego rozprawę, poprosiło go o osobiste skontaktowanie się z redakcją. Te kilka godzin lotu wykorzysta więc na przejrzanie raz jeszcze artykułu, przemyślenie niektórych tez. Dobrze się stało, że dwa siedzenia obok były wolne. Dr Prince mógł więc swobodnie rozłożyć manuskrypt na składanym stoliku.

Dotarł właśnie do drugiej strony skryptu i zastanawiając się nad jakimś problemem podniósł głowę. Nagle spostrzegł, że tuż obok, w przejściu między fotelami, stała mała dziewczynka. Mogła mieć siedem, ośiem lat. Dużymi, niebieskimi oczami przyglądała mu się badawczo. Trwało to już chyba jakąś chwilę.

— Dzień dobry — odezwała się mała — nazywam się Susi. Czytasz coś?

Dr Prince był człowiekiem wyznającym zasadę prawdomówności.

— Właściwie nie, prawdę mówiąc piszę coś.

Oczy dziecka powiększyły się jeszcze bardziej.

— To klawo! Jak dorosną też będę pisała. Czy ty piszesz teksty do filmów?

— Nie — odpowiedział profesor — pracuję w zupełnie innej dziedzinie.

Nie było w tym nic dziwnego, że mała, widząc pisarza, który wsiadł na pokład samolotu w Los Angeles, wzięła go za scenarzystę. Postanowił jednak wyjaśnić dziewczynce swoje zainteresowania.

— Piszę o historii, czyli o tym co działo się ciekawego kilka wieków temu. Niektórych ludzi to bardzo interesuje...

Susi usiadła na fotelu obok.
— Posiedzę tu chwilę, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

— Noo, owszem — dr Prince zaakceptował tę sytuację z lekkim wahaniem.

— Czy twoja mamusia wie gdzie jesteś?

— Mamusia? — Susi spojrzała znówu badawczo na profesora jak gdyby zastanawiała się, czy warto obcemu

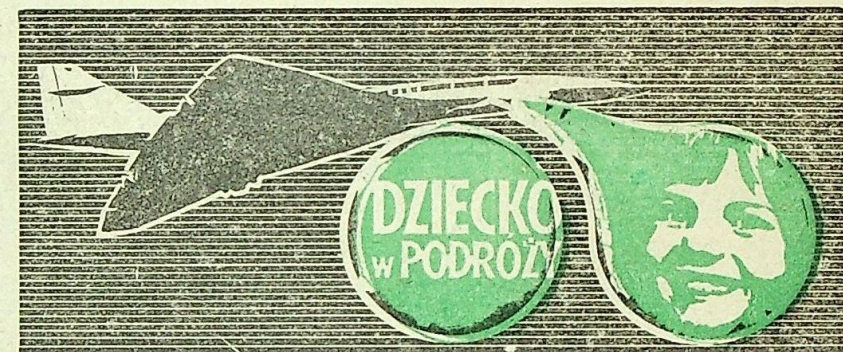
człowiekowi powierzać swoją tajemnicę. Doszła jednak do wniosku, że tak, gdyż zdecydowanie pokiywała głową.

— Mamusia nie żyje. Zginęła wraz z tatusem w wypadku samochodowym. Teraz opiekuje się mną wujek.

Dr Prince poczuł litość dla biednej sieroty. Taka mała i już okrutny los pozbawił ją rodziców.

— Mój starszy brat też zginął w tym wypadku — kontynuowała Susi swoje zwierzenia — to on prowadził samochód i kłócił się o pieniądze z tatusem. Jechał oczywiście za szybko i uderzył prosto w drzewo. Miałam bardzo wielkie szczęście, siedziałam na tylnym siedzeniu i tylko trochę się pokaleczyłam. Byłam oczywiście w szpitalu, ale teraz czuję się już zupełnie dobrze.

— Biedne dziecko — powiedział wzruszony profesor rozglądając się przy tym — a gdzie siedzi twój wujek?



— Mój wujek nie wsiadł do samolotu. Powiedział mi, że ma zbyt dużo pracy.

— Nie chcesz chyba powiedzieć, że taka mała dziewczynka jak ty podróżuje sama?

Susi kiwnęła potakująco głową.
— Oczywiście, że podróżuję sama. Wujek zawiózł mnie na lotnisko i kiedy wsiadłam do samolotu pojechał do domu. Na pewno się znów upije.

PROFESOR chciał właśnie zareagować na to ostatnie oświadczenie dziewczynki, kiedy zauważył, że przystanęła przy nich stewardessa.

— Przepraszam, ta sympatyczna dziewczynka chyba panu nie przeszkadza? — spytała.

— Obiecałam wprowadzić, że się z nią pobawię, ale jesteśmy bardzo zajęte. Oczywiście, jeśli mała pana zbyt nie absorbuje... — stewardessa wskazała na manuskrypt.

— Ależ nie, Susi mi nie przeszkadza — zapewnił dr Prince. Stewardessa uśmiechnęła się, pogłaskała dziewczynkę po główce i odeszła.

— A kto cię oczekuje w Bostonie? — pragnął dowiedzieć się dr Prince.

— Wujek powiedział, że jego brat zawiezie mnie do dużej willi. Będę

tam miała swoją pokojówkę i kiedy tylko zapragnę, mogę korzystać z dużego jachtu. Nie wierzę jednak wujkowi, wątpię, — by ktoś czekał na mnie na lotnisku.

— Ależ Susi! Oczywiście przyjedzie ktoś po ciebie. Przecież twój wujek nie mówiłby takich rzeczy, gdyby nie polegał na prawdzie.

— A ja mówię panu, że on kłamał. Wuj Lucyper chce się mnie pozbyć. On pragnie mojej śmierci, ponieważ chce dostać moje pieniądze. Kiedy się upija mówi zawsze: Mam nadzieję, że szybko zostaniesz aniołkiem i wreszcie będę mógł dysponować twoim majątkiem.

To dziecięce, szczere wyznanie porażało na profesora jak grom z jasnego nieba.

— Lucyper? Przecież to niemożliwe, żeby tak się nazywał! Przyznaj Susi, ty bujasz? I co to znaczy, że on chce twoich pieniędzy?

— On naprawdę ma na imię Lucyper. W naszej rodzinie był zawsze jakiś Lucyper, twierdzi wujek. Mój tatuś miał dużo, dużo pieniędzy. Pan adwokat powiedział, że to jest mój spadek, ale że będę mogła z nim robić co zechcę dopiero wtedy, gdy skończę osiemnaście lat. Mój wujek nie może z tymi pieniędzmi robić co chce. Otrzymuje tylko trochę pieniędzy i musi się o mnie troszczyć, i dlatego chce żeby ja już umarła i żeby on mógł te pieniądze dostać.

Dr Prince przyjrzał się dziewczynce badawczo. Ile w tej całej makabrycz-

tak. Powiedziałam o tym wujkowi, ale on tylko krzyknął: Zamknij buzię, ty głupie stworzenie! I zaraz potem zatrzaskał walizkę.

Dr Prince poczuł, że zimny pot zrosił mu czoło. Przecież to niemożliwe! O takich rzeczach czyta się w prasie ale zdarzają się zawsze komuś... ale dlaczego właśnie nie miałoby się coś takiego mnie przydarzyć. Logiczny umysł profesora podsunął to rozwiązanie równie szybko, jak decyzję o tym, że coś trzeba przesięgnąć.

— Posłuchaj mnie uważnie Susi. Gdzie jest teraz twoja walizeczka? Pod twoim siedzeniem?

SUSI zaprzeczyła ruchem głowy. — Nie, wujek dał moją walizkę jakiemuś panu na lotnisku. Ten pan dołączył do mojego biletu małą karteczkę i powiedział, że mam to pokazać w Bostonie, a tam zwrócić mi moją walizkę...

Z głośnika odezwał się niski męski głos: Tu mówi kapitan samolotu. Witam na pokładzie naszego odrzutowca. Znajdujemy się na wysokości 10 tysięcy metrów. Lecimy z dobrym wiatrem, a nasza średnia szybkość podróżna wynosi sześćset osiemdziesiąt kilometrów na godzinę...

Profesor rozejrzał się dookoła. Ci biedni, nieświadomi sytuacji ludzie. Trzeba być bez skrupułów, trzeba mieć isticie zbrodniczy, diabelski charakter, aby skazać tych ludzi na śmierć. Musiał w sobie zwalczyć wstępujące uczucie paniki. Musisz działać! Tobie los powierzył życie tych pasażerów. Zupełnie przypadkowo, nawiązując tego dziecka zawdzięczasz tę okrutną prawdę. Na trasie musi się gdzieś znajdować jakieś lotnisko, na którym będą mogli lądować, nim będzie za późno...

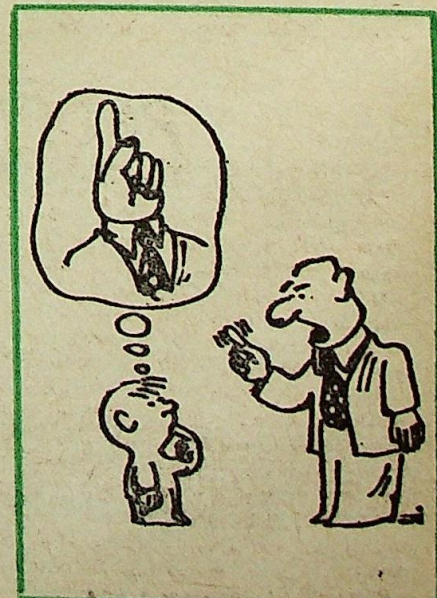
Dziesięć rzędów przed sobą zauważył stewardessę krzątającą się w pokładowej kuchence. Zdecydowanie wstał z fotela i omijając dziewczynkę zrobił kilka kroków w jej kierunku. Zatrzymał się jednak i wrócił po Susi. Lepiej, kiedy będzie przy nim i powtórzy całą tę makabryczną historię.

Kiedy dotarli do kucharki, Susi wyrwała mu się z ręki i usiadła na jednym z foteli pierwszej klasy, oświadczywszy głośno: Teraz chcę tutaj siedzieć.

Ogarnięty paniką profesor chciał ponownie przygarnąć dziecko ale dziewczynka wcisnęła się głębiej w fotel. Zauważył teraz, że obok siedziała ta znana aktorka hollywoodzka.

— Susi, kochanie, gdzie ty się podziewasz — odezwała się do małej i gestem rozpaczliwie odłożyła scenariusz.

— Gdzie do licha podziła się ta stewardessa, która obiecała się zająć tobą? Przecież opowiedziałam ci już całą historię mojego nowego filmu „Wuj Lucyper”. Czy doprawdy nie możesz dać mamusi chwili wytchnienia, aby mogła przestudiować ten diabelski scenariusz?





18—24. I. 1974

PIĄTEK

10.00 „Czarne chmury” odc. IV pt. „Przeprawa” ser. prod. TVP. 11.35 „Dwa miasta” — film dok. prod. rum. 16.30 Dzień. 16.40 Pora na Telesfora. 17.20 Tu, rystyka i wypoczynek. 18.00 Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Blok Wrocławski. 18.45 „Najstarsze miasto świata” progr. z cyklu: „Wykopalska, odkrycia, sensacje”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Daniel” — Wyk. Maciej Zembaty, Halina Frąckowiak, Irena Jarocka, Daniel i inni. 20.55 Panorama. 21.35 Teatr Telewizji: „Obcy przyszedł na farmę” wg Mikł. Waltari. 23.15 Dziennik. 23.30 Wiad. sport.

PROGRAM II

17.50 Bitwy, kampanie, dowódcy. 18.20 Spotkanie z jazzem — odc. 34 — Obli. cza jazzu — progr. prowadzi Andrzej Trzaskowski. 18.50 Jęz. niem. 19.30 Dzień. 20.15 Z cyklu: Zapisana w pamięci „Kto za Polską” — pr. publ. 20.55 „Dla przyjaciół” — progr. z okazji Festiwalu Młodzieży w Berlinie — wystąpią zesp. czecchosłowackie. 21.40 24 godziny. 21.50 O rodzinie prawdziwej — publ. 22.30 Jęz. ros.

SOBOTA

10.30 „Moby Dick” — film fab. prod. USA. 15.35 Na opolskiej ziemi. 16.15 Antena — informacja o programach telewizyjnych i radiowych. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: „Niezwyciężony mecz” — film. 17.00 Teatr Młodego Widza: Krystyna Berwińska „Próba” — reż. Daniel Bargiełowski. 18.15 Nie tylko dla pań. 18.35 „Godzina Orfeusza” — mag. muz. 19.30 Monitor. 20.15 „Moby Dick” film fab. prod. USA. 22.05 Dziennik. 22.25 Wiad. sport. 22.35 Canzonissima — włoski progr. rozr. Wyk.: m.in. Sylvia Vartan, Milva, Little Tony. Prowadzą siostry Kessler.

PROGRAM II

16.50 Prosimy o pytania — publ. film. 17.20 „Dla przyjaciół” — progr. z okazji Festiwalu Młodzieży w Berlinie — wystąpią zesp. polskie. 17.55 „Przejazdem w Moskwie” — film fab. prod. radz. 19.30 Monitor. 20.15 Konkurs tańca — pr. rozr. TV NR. 21.20 24 godziny. 21.30 Sztuka dyrygowania — w progr. konc. skrzypcowy A. Dur W.A. Mozarta w wykonaniu Yehudi Menuhina i Orkiestry Filharmoników Wiedeńskich pod dyr. Herberta von Karajana. 22.25 Twarze teatru — Anna Polony — publ.

NIEDZIELA

8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Teleranek. 10.20 W starym kinie — „Złodziej z Bagdadu” — film archiw. — przygodowy. 12.10 Dziennik. 12.25 Muzy bez etatu. 12.55 „U sołtysa” — rep. 13.20 „Autor i jego piosenki” — Jerzy Ficowski. 14.10 Dla dzieci: „Aby dzieci wiedziały” — cz. I wid. Teatru Lalek „Drak” z Hradca Kralove. 14.55 Piórkiem i węglem. 15.25 PKF. 15.35 „Wychowawca królów” — progr. film. o Janie Długoszu. 16.05 Losowanie Toto Lotka. 16.20 Wielka gra. 17.10 Reportaż. 18.00 Sportowy Mag. Sprawozdaw. 19.30 Dziennik. 20.20 „Czarne chmury” — odc. V filmu ser. prod. TVP. 21.10 Festiwal Piosenki — Luksemburg 73. 22.00 Informacyjny Mag. Sport. 22.50 Dobranoc dla dorosłych „Jeleni i lania”.

PROGRAM II

14.25 Spotkanie z Warszawą — progr. publ. 15.00 Dla młodych widzów — Przy kominku. 16.00 Przyjacielskie wizyty — progr. publ. poświęcony współpracy Gdańska z Leningradem. 16.30 Świat, obyczaje, polityka, „Światowe prawo morskie” — progr. public. 17.00 Oryginały i transkrypcje w wyk. Panajota Bojadziejewa. 17.30 Z cyklu: Filmy Tadeusza Konwickiego „Zaduszki” — film fab. pr. polskiej. 19.30 Dziennik. 20.20 Galeria 33 milionów — grafika i malarstwo Marka Sapetty. 20.55 „Wirtuoz i aktorka” — in.

PROPONUJEMY

W tym tygodniu proponujemy obejrzenie trzech ciekawych filmów. W sobotę amerykańską wersję „Moby Dicka” wg znanej powieści Hermana Melville’a (1819—1891), wybitnego amerykańskiego poety i prozaika. Adaptacja, którą zobaczymy jest trzecią z kolei i jest dziełem Johna Hustona („Afrykańska królowa”, „Moulin Rouge”, „Sklócenie z życiem”). Poprzednie adaptacje ograniczyły się do wątków przygodowych, natomiast Huston stworzył najpełniejszą wersję filmową. Przede wszystkim z pięciolutowością potraktował bogatą warstwę filozoficzną powieści Melville’a. W roli głównej Gregory Peck.

Niedzielną „Stare kino” przygotowało uroczą baśń wschodnią „Złodziej z Bagdadu”. Jest to wytwór hollywoodzkiej produkcji lat dwudziestych. Film miał być przede wszystkim rozrywką. W roli tytułowej wystąpił Douglas Fairbanks, znany wówczas gwiazdor, odgrywał głównych ról w filmach: „Trzej muskietierowie”, „Robin Hood”, „Znak Zorro”.

Bardzo gorąco zachęcamy do obejrzenia w środę filmu biograficznego o kompozytorze rosyjskim Piotrze Czajkowskim pt. „Czajkowski”. W roli tytułowej wybitny aktor radziecki Innokentij Smoktunowski (znany m. in. z filmów „Hamlet” i „Zbrodnia i kara”).

scenizacja pamiętników Ignacego Paderewskiego i Heleny Modrzejewskiej. Wykonawcy: Alicja Bobrowska, Bogdan Paprocki, Stanisław Szymborski, Stanisław Zaczek. Reż. Stanisław Zaczek. 21.50 Łoża nr 1 — publ. teatralna. 22.20 Scena Monodram: Romuald Karas „Król szos”.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — Technikum Rolnicze. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.30 — Echo stadionu. 17.55 — Blok wrocławski. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Teatr TV: Jerzy Janicki — „W kuźni urodzony”. Reż. Z. Kuźmiński. Wykonawcy: Ignacy Machowski, Gustaw Lutkiewicz, Jerzy Kammas. 21.20 — „Spróbujcie nas zrozumieć”. 22.15 — Dziennik. 22.50 — Grają „Cansas City Stompers” (Dania).

WTOREK

9.00 — „Jenny” — film seryjny. 10.00 — B. Prus „Anielka” (kl. VI). 10.30 — „I znów mam swój dom” — film rum. 11.05 — L. Pirandello — „Tak jest jak się państwu zdaje” (kl. III lic.). 15.20 — Technikum Rolnicze. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Elżbieta Burakowska: „Dokąd iść” — dla dzieci. 17.05 — „Rodzina Durtolów” (odc. 18). 17.35 — „W bliskim planie”. 18.00 — „Uniwersytet 8 milionów”. 18.25 — Blok wrocławski. 18.45 — Artyści, których podziwiamy. 19.15 — Przypominamy radzimy. 19.20 — Dobranoc. 20.15 — „Jenny” — film seryjny. 21.05 — Świat i polityka. 21.50 — „Podróż w jedną stronę” — film TVP. Wystąpią: Maryla Rodowicz, Urszula Sipińska, Halina Frąckowiak i „Novi”. 22.20 — Dziennik. 22.35 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.30 — Świat w kamerze naszych reporterów. 17.50 — Ludzie nauki (prof. Juliusz Aleksandrowicz). 18.20 — Opo. wieści niezwykle „Pieśń triumfującej miłości”. 18.45 — Jęz. angielski. 19.20 — Dobranoc. 20.15 — Magazyn studencki. 20.45 — „Kto napali w saunie” — pieśni i tańce fińskie. 21.15 — 24 godziny. 21.25 — „Moda wczoraj i dziś”. 21.55 Jęz. niemiecki.

ŚRODA

7.30 — „Gniewna podróż” film bułg. 9.00 — odkrywamy świat atomów (kl. VII). 10.00 — Przebudzenie Pompei (kl. V). 11.05 — Prąd elektryczny w metalach (kl. VIII). 12.45 — Technikum Rolnicze. 15.55 — Nurt (wybrane programy polityczno-oswiatowe w PRL — min. Jerzy Kuberski). 16.30 — Dziennik. 16.40 — Harcerski raport. 17.10 — Losowanie Małego Lotka. 17.20 — Informacje, towary, propozycje. 17.30 — Sylwetki X Muzy (Kazimierz Wichniarz). 18.00 — „O pozytywkach z mrozu płynących” — reportaż. 18.25 — Blok wrocławski. 18.45 — Zdążeńia, zmyślenia. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Czajkowski” — film radz. 22.45 — Dziennik. 23.00 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 — „Bomba I — kiedy obraz jest dezinformacją”. 17.20 — Rozkosze łania. 17.55 — „Liś klonu”. 18.45 — Jęz. francuski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Parada przebojów” — program CSRS. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — „Dla dorosłych” — pr. publ. 21.45 — Jęz. angielski. 22.15 — Nurt (min. J. Kuberski).

CZWARTEK

10.35 „Czajkowski” film fab. prod. radz. 13.00 „Dreźnieńskie skarby” film dokument. prod. NR. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Ekrany z bratkiem”. 17.45 PKF. 17.55 „Noc Walpurgii” scena baletowa. 18.10 Blok wrocławski. 18.30 „25 lat RWPG”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Kobra: Edward Lanham „Zona z orchideami”. 21.25 Rodzina 21.55 „Rzecz o Aikassynie i Nicoletcie”. 22.35 Dziennik TV. 22.50 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.30 Nic nowego „Warszawskie pomniki” przed kamerą Szymon Kobylinski. 17.55 Dla przyjaciół. Koncert z Festiwalu Młodzieży w Berlinie. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Aleksander Borodin” — portret kompozytora — film biograficzny prod. radz. 21.15 24 godziny. 21.25 „Gniewna podróż” — film fab. prod. bułg. 22.55 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

18—24. I. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 20 IV

Chyba zbyt niecierpliwie usiłujesz załatwić naraz wiele rzeczy, stąd ostatnie niepowodzenia. Przyjrzyj się dobrze, jak to robisz, którym się udaje. W rodzinie — sprzeczka. Ze też zawsze musisz mieć ostatnie słowo!

BYK 21 IV — 21 V

Problemy rodzinne odciągają cię trochę od świata. Może się zdarzyć nawet i tak, że podczas pracy będziesz myślał przy nich. Zdajesz sobie chyba sprawę z tego, że tak dłużej być nie może, i że nawet na tę „chorobę” istnieją lekarstwa.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Zapowiada się bardzo dobry tydzień. Postaraj się nie popuścić go nagłymi kaprysami i zachciankami. Musisz też dokończyć wreszcie kilka domowych, dawno już zaczętych spraw, którymi bliscy wierzą ci dziurę w brzuchu.

RAK 22 VI — 22 VII

Interesującą zapowiadają się sprawy zawodowe. Musisz jednak okazać więcej zaangażowania i włożyć sporo pracy, jeżeli naprawdę chcesz zrealizować swoje zamierzenia. Wątpliwości, jakie masz, przedyskutuj z przyjaciółmi.

LEW 23 VII — 22 VIII

Wiadomość, jaką otrzymasz, będzie wymagała od ciebie decyzji szybkiej i stanowczej. Jeżeli chcesz sfinalizować sprawę, nie możesz grać na zwłokę. Przed tobą perspektywa dosyć atrakcyjnego wyjazdu.

PANNA 23 VIII — 22 IX

Kłopotliwa i delikatna będzie sprawa, z jaką zetkniesz się w tym tygodniu. Od ciebie oczekuje się nie tylko pomocy, ale i dyskrecji. Spotkanie, o którym myślisz, i na którym ci zależy, odłóż lepiej do przyszłego tygodnia.

ogłoszenia drobne

ZAMIENIE mieszkanie spółdzielcze (garsoniera — 24 m kw.) w Pabianicach na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Kościuszki 36/2 — wieczorem. g 023376
ZGUBIONO kartę weryfikacyjną muzyczną na nazwisko Pruszyński Włodzimierz, Lubin — Mickiewicza 65/10 wydaną przez ZZPKiSz Wrocław. g 023377

POSZUKUJE opiekunki (dochodząca) do półtorarocznego dziecka. Wiadomość: Lubin, Skłodowskiej 116, tel. 415-09. Warunki bardzo dobre.

ZGUBIONO legitymację służbową na nazwisko Borodacz Franciszek — Lubin — Kolejowa 16/5 nr 23 wydaną przez ZSG — Lubin. g 23378

WAGA 23 IX — 23 X

Twoje małkonienstwo daje się we znaki nie tylko rodzinie, ale i otoczeniu. Naucz się cieszyć z życia, nawet jeżeli akurat boli cię głowa. Zobaczysz, jak wiele problemów wyda ci się od razu prostymi i łatwymi do rozwiązania.

SKORPION 24 X — 22 XI

Tydzień wytężonej pracy, niełatwych decyzji i ważnych rozmów. Zetkniesz się ze sprawami istotnymi dla twojej sytuacji obecnej i w przyszłej, postaraj się więc uważnie patrzeć, wnikliwie myśleć i rzeczowo oceniać.

STRZELEC 23 XI — 21 XII

Tydzień pomyślny finansowo, przyjemny towarzysko i spokojny rodzinie. W pracy nie będzie nieprzewidywalnych problemów, można więc systematycznie realizować wszystkie zaczęte plany, i zawodowe, i osobiste.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I

W tych dniach musisz bardzo uważać na swoje zdrowie. Zmiany pogody mogą mieć nieprzyjemny wpływ na twoją skłonność do zębienia, a także na... nastroje. Nie poddawaj się smutkom, lepiej umów się na miłe spotkanie.

WODNIK 21 I — 20 II

Trudności, jakie napotkasz w pracy w tym tygodniu, nie powinny cię zniechęcać. Wręcz przeciwnie — ich przezwyciężenie przyniesie ci ogromną satysfakcję, a także uznanie w oczach innych. Staraj się tylko działać planowo i z sercem.

RYBY 21 II — 20 III

Tydzień pod znakiem rozstań, tęsknoty, oczekiwania. Nie wpadaj w nastrój melancholijny, zbyt dużo przed tobą pracy i zbyt rozległe plany i marzenia, żeby sobie na takie nastroje pozwalać. Przy końcu tygodnia — dobra nowina.



FILETY Z DORSZA PO FRANCUSKU

Filety z dorsza (jeżeli paczkowane, przeznaczone na osobę dwie porcje) nie rozmrażając natrzyj sokiem cytrynowym i solą, po czym włóż na pół godziny do lodówki. Po tym czasie utóż je w rondlu ogniotrwałym, zalej szklanką białego wytrawnego wina i przez 10 minut duś na małym ogniu. 3 średnie cebule pokraj na talarki, lekko zrumień na maśle, po czym dodaj do nich 3 łyżki koncentratu pomidorowego. Zlej wino z filetów, do cebuli, dodając — jeżeli uważasz to za konieczne dla twojego podniebienia — soku cytrynowego, soli i odrobinę cukru. Sos ten przygotuj ewentualnie łyżką gęstej, kwaśnej śmietany, zalej nim filety i rondel wstaw do gorącego piekarnika na 10-15 minut. Podawaj z ziemniakami z wody.

FILETY Z DORSZA PO HISPANSKU

Filety natrzyj sokiem cytrynowym, solą i pieprzem i nie rozmrażając wstaw do lodówki na pół godziny. Ogniotrwałe naczynie wysmaruj dokładnie masłem, utóż w nim filety, skrop je dwoma łyżkami roztopionego masła i zalej sosem.

Sos: 15 dkg zmieszanych orzechów łaskowych, 5 dkg utartego ementalera (musi to być ementaler), 1 szklankę mleka, szczyptę mielonej gałki muszkatołowej i łyżkę portwineu (radziecki) dokładnie wymieszaj, posól do smaku i przygotuj szczyptą zmieszonego pieprzu, wreszcie zagotuj. Gorący sos wlej na filety, opróż wszystko niezbyt suto tartą bułką, na wierzch połóż kilka małych kawałeczków masła i wstaw do gorącego piekarnika na 30-35 minut.

Podawaj z ziemniakami z wody.

Mickey Rooney, 51-letni aktor amerykański, którego starsze roczniki pamiętają jeszcze jako cudowne dziecko ekranu, powrócił do punktu wyjścia „Zaczęłam swoją karierę jako perkusista w cyrku. Teraz znowu spróbuję od tego zacząć”. Mickey był sześciokrotnie żonaty, ma 9 dzieci, jest trzykrotnym dziadkiem. Mimo olbrzymich dochodów, po serii

filmów dziecięcych występował później w Hollywood, jego obecny stan posiadania równa się zeru. Przyznać trzeba, że niemal cały majątek stracił Rooney w kasynach gry. „Popelniłem wszystkie błędy jakie tylko może popełnić mężczyzna. Teraz jednak, chociaż jestem na samym dnie, czuję się znowu szczęśliwy...” – wyznał aktor.

A black and white photograph of a woman with dark, curly hair, wearing a dark, strapless top and a large hoop earring. She is holding a small, white, fluffy cat against her chest. The image has a grainy, textured appearance.

Aaa, kotki awa...

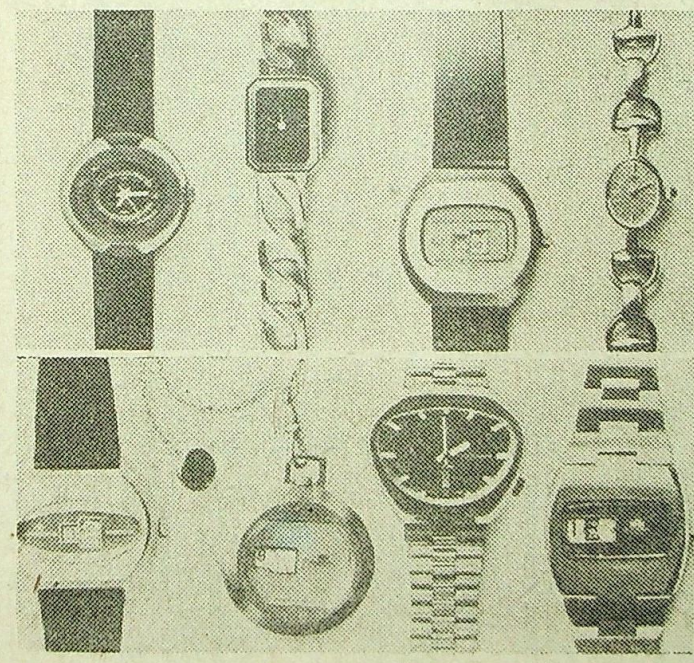


Przez kilka miesięcy trwał plebiscyt ogłoszony przez radio Luxemburg na najpopularniejszego piosenkarza. Rozgłośnia ta od czterech lat prowadzi punktację szlagierów i wykonawców. W roku 1973 pożądane trofeum „Lwa” zdobyli: (od lewej) Cindy i

Bert, (brązowy), Cliff Richard (srebrny), Bernd Clüver (złoty) i Jürgen Marcus (złoty). Według prognoz krytyków muzyki rozrywkowej dwaj ostatni mają zastąpić starą gwardię, to znaczy Udo Jürgensa i Roy Blacka.

Gracia, księżniczka Monaco, jest namiętną ogrodniczką. W 1974 roku pragnie ona zwołać do swego księstwa wszystkich amatorów ogrodników. W opracowaniu jest regulamin konkursu, w którym zaproszeni walczyć będą o palmę pierwszeństwa w tym praktycznym hobby.

Brigitte Bardot zwolniła swojego masażystę. „Nie miał już dla mnie czasu”, skarżyła się prasie znana aktorka. Powód był dość istotny. Masażysta podjął się bowiem opieki również nad reprezentacyjną jedenastką francuskich piłkarzy.



Zaparki dla dziewcząt... i „licznikowe” dla młodych mężczyzn

Profesor Alfonso de Francisco, pełnomocnik rządu do spraw skarbów antycznych, udostępnił publiczności kolekcję oznaczoną kryptonimem „gabinetto secreto”. Składa się ona z 1753 scen przedstawiających starożytnie rzymskie orgie. Znacznie większy zbiór tego typu „dzieł” będący w posiadaniu muzeum w Watykanie, pozostanie nadal niedostępny oczom zwykłych śmiertelników.

Trzeba iść z postępem — orzekli szwajcarscy zegarmistrzowie. Wśród wielu nowych rozwiązań, proponują więc zegarki dla młodych dziewcząt i młodych mężczyzn. Oczywiście wyszukana forma musi iść w parze z jakością chronometru. Niektóre z ciekawszych zegarków ukazały się już w sklepach „Jubilerów” (ceny 3,5 do 6 tysięcy).

POZIOMO: 1) „śliski” grzyb; racena, wiadro, net, ogół, Leda, 4) procent wynagrodzenia; 7) potocznie zwany rakiem; 8) przymierze; 9) chmurka; 10) zakład; 11) herbata; 14) niechlubny polityk, minister spraw zagranicznych Izraela; 19) wspomnienie, obraz z przeszłości; 20) egzaminacyjne lub kuchenne; 21) przedpiata; 22) wyznaczony okres; 23) płaski sprzęt pływający.

PIONOWO: gatunek, Fellini, mini, izotop, agar, azio, rab, kawalkada, topogan, nocek, Nefretete, ostroga, radio, celesta, analiza, ogarek, mika, zdun, mrok, lut.

Bony książkowe wartości 20 zł

PIONOWO: 1) sąsiad Rosjani-
na; 2) imię męskie; 3) mała czarna; 4) ogrodzenie; 5) część loga-
rytmu; 6) gagatek; 11) „nabój”
w dziecięcym pistolecie; 13)
przedsiębiorca okrętowy; 15) w
dawnej Polsce kara wygnania;
16) uwięzienie; 17) brunatnosza-
ry drapieżnik amerykański o
cennym futrze; 18) elewacja o
bogatej dekoracji.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 1:

POZIOMO: Gryf, alga, Eris.
klan, rota, Albin. Tornio, nowi,
okop, ano, porfir, kulisjer, ka-

Bony książkowe wartości 20 zł za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 1 otrzymują: **Krystyna Biegańska**, ul. Lotnicza 18, kl. IV, m. 6, 59-220 — **Legnica**, **Stanisław Jaros**, ul. Górnicza 44/5, 59-500 Złotoryja; **Stanisław Pazdyk**, pl. Ratuszowy 23/24 m. 1, 58-500 Jelenia Góra.

Nagrody wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania krzyżówki
nr 3 wraz z kuponem upływa
dnia 26 stycznia 1974 roku.

